Ktoś więcej niż „Siara”. Są aktorzy i jest Janusz Rewiński **str. 8-9**

FOT. WOJTEK WILCZYŃSKI

– Nowy plan ma przestawić polski przemysł – mówi Bartłomiej Babuśka, prezes ARP – str. 11

BIZNES

JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

nowiny24.pl

Wtorek 24.02.2026

Nr 37 (21 744)

www.nowiny24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Samorządy chcą zamykać szkoły i przedszkola. Powód? Demografia **str. 4**

Do 7 szpitali w regionie trafiło już 91 łóżek od Fundacji Ronalda McDonalda **str. 2**

700 tys. złotych na kulturę, miasto czeka na pomysły **str. 3**

Nr ISSN 0137-9534 Nr indeksu 350362

9 770137 953029 09

FOT. PAWEŁ DUBIEL

RZESZÓW

Mieszkańcy nie dają za wygraną. Piszą do prezydenta, aby uratował willę dyrektorską przy ul. Niedzielskiego **str. 5**

REGION

Wilków najwięcej jest u nas

– Według danych szacunkowych Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w województwie podkarpackim stale rośnie liczba wilków. Podobna tendencja utrzymuje się w Polsce – informuje US w Rzeszowie.

W Polsce w 2024 r. było 5,1 tys. wilków. Zwierzęta te występowały we wszystkich województwach.

Z szacunkowych danych GDOŚ i GUS wynika, że najwięcej tych zwierząt jest w województwie podkarpackim. W 2024 r. odnotowano ich tutaj prawie 1,4 tys.

Czytaj str. 6

FOT. CANVA

PODKARPACKIE KRAJOWA MAPA ZAGROŻEŃ BEZPIECZEŃSTWA

Miejsca, które budzą największy niepokój. 40 470 zgłoszeń z regionu

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Najwięcej sygnałów dotyczyło łamania przepisów drogowych, a najaktywniejsi byli mieszkańcy Rzeszowa i powiatu rzeszowskiego, którzy przekazali 8 127 zgłoszeń. Wszystkie informacje są weryfikowane przez policjantów.

Nadkomisarz Ewelina Wrona z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie wyjaśnia, że Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa to interaktywne narzędzie, które zostało stworzone, aby przeciwdziałać negatywnym zjawiskom w lokalnych środowiskach. - Każdy, kto jest świadkiem niebezpiecznych sytuacji lub według jego oceny, jakieś zachowanie zagraża bezpieczeństwu, może bez wychodzenia z domu poinformować o tym policję - dopowiada nadkom. Ewelina Wrona.

W 2025 więcej sygnałów niż rok wcześniej

W minionym roku, za pośrednictwem Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa, policja otrzymała 40 470 zgłoszeń. - W 2024 roku zgłoszeń było 33 200 - wylicza policjantka.

Policja podkreśla, że wszystkie sygnały trafiające do Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa są weryfikowane. Każde zgłoszenie jest sprawdzane przez funkcjonariuszy.

Największą grupę stanowiły zagrożenia związane z nieprzestrzeganiem przepisów w ruchu drogowym, m.in. - przekraczanie dozwolonej prędkości - 20 513 czy nieprawidłowe parkowanie - 6180. - Do drugiej grupy najczęściej wskazywanych uciążliwości zalicza się między innymi spożywanie alkoholu w miejscach niedozwolonych - 2803 - przekazuje nadkom. Ewelina Wrona.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Najwięcej zgłoszeń dotyczyło łamania przepisów drogowych, głównie przekraczania prędkości – 20 513

Rzeszów i powiat rzeszowski liderem zgłoszeń

Najwięcej, bo 8127 zgłoszeń odnotowano w Rzeszowie i na terenie powiatu rzeszowskiego. - Na terenie Przemyśla i powiatu przemyskiego zarejestrowano 2 763 zgłoszenia, w powiecie stalowowolskim - 2 352, w powiecie krośnieńskim - 1 620, a w powiecie sanockim - 1 278 - informuje policjantka.

©℗

Czytaj str. 3

Nie takiego finału wakacji w Egipcie spodziewał się podróżny, który wylądował w Jasionce **str. 2**

Członkowie PiS apelują do prezydenta Rzeszowa, aby nie likwidował bonu żłobkowego **str. 6**

Sesja sejmiku wojewódzkiego: głosowania nad odwołaniem przewodniczącego Jerzego Borcza nie było, była za to kłótnia **str. 7**

Trwa zbiórka na rzeszowską ławeczkę błogosławionej Natalii Tułasiewicz **str. 4**

eprasa.pl c045104e60

AUTOPROMOCJA 0110988944

Zamów **prenumeratę**
Nowiny 17 777 01 39
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

Jutro w naszej gazecie **Strona Zdrowia**

Objawy tych chorób są niemal identyczne. Diagnozy zupełnie inne. Zmęczenie, ból, spadek nastroju rzadko wskazują na jedną chorobę

Pogoda w regionie

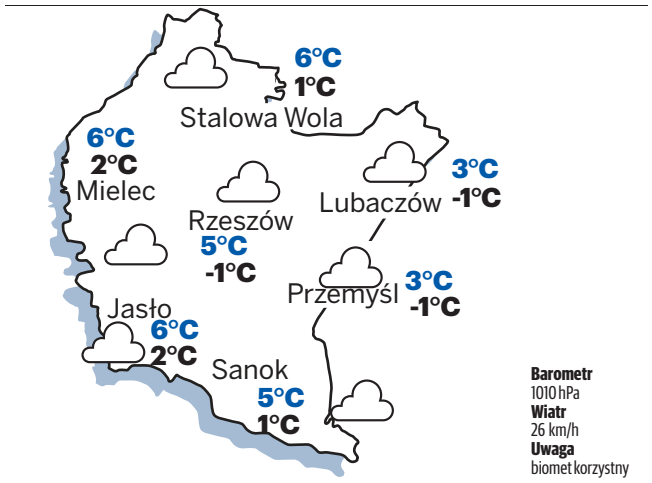

W czwartek 13 stopni C.

24 LUTEGO 2026

Dziś 55. dzień roku
Do sylwestra pozostało 310 dni.

Wschód Słońca w Rzeszowie o godz. 6.25

Zachód Słońca w Rzeszowie o godz.16.50

Przysłowie na dziś: Jaka pogoda w nocy świętego Piotra i Macieja takiej czterdzieści dni i nocy nadzieja.
Imieniny dziś obchodzą: Bogusz, Jan, Julian, Łucjusz, Maciej, Marek, Piotr i Sergiusz.

KALENDARIUM

1393
Król Władysław II Jagiełło odnowił fundację klasztoru paulinów na Jasnej Górze, przyznając mu kolejne przywileje.

WIKIPEDIA

1953
W więzieniu mokotowskim został powieszony skazany na karę śmierci po sfingowanym procesie gen. August Emil Fieldorf ps. „Nil".

1818
W Pałacu Radziwiłłów w Warszawie (obecnie Pałac Prezydencki) odbył się pierwszy publiczny koncert 8-letniego Fryderyka Chopina.

1862
Powstanie styczniowe: przegrane przez powstańców bitwy pod Małogoszczem - nz. (dow. gen. Marian Langiewicz) i Dobrą.

1969
Do Gdyni powrócił z ostatniego rejsu transatlantyk MS „Batory". Statek wszedł do służby w 1936 r. Został zezłomowany w Honkongu w 1971 r.

Do szpitali na Podkarpaciu trafiły łóżka dla rodziców

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Do siedmiu podkarpackich szpitali trafiło już 91 łóżek od Fundacji Ronalda McDonalda. Fundacja przekroczyła właśnie próg 2 000 łóżek przekazanych do szpitali w całej Polsce.

Program „Łóżka dla rodziców" fundacja rozpoczęła w 2015 r. od wyposażenia w łóżka Dziecięcego Szpitala Klinicznego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Dziś inicjatywa ma zasięg ogólnopolski. - Rodzice w szpitalu mierzą się nie tylko z chorobą dziecka, ale też z własnym strachem, bo brakuje bliskich, bo zabrakło dla nich miejsca do odpoczynku. Dlatego fundacja od 24 lat dba, by w tej codzienności była normalność. Łóżko dla rodzica obok dziecka to coś fundamentalnie ważnego. Miejsce do spania daje rodzicom siłę, a dzieciom poczucie bezpieczeństwa - podkreśla Katarzyna Rodziewicz, prezes zarządu i dyrektor wykonawcza Fundacji Ronalda McDonalda.

Najwięcej łóżek - 29 - trafiło do Klinicznego Szpitala Wojewódzkiego Nr 2 w Rzeszowie. 20 przekazano do Wojewódzkiego Szpitala im. św. Ojca Pio w Przemyślu, 15 do Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Ustrzykach Dolnych, a po 10 otrzymały: Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej nr 1 w Rzeszowie oraz SP ZOZ Powiatowy Szpital Specjalistyczny w Stalowej Woli. Wsparcie trafiło także do szpitala w Sanoku (2 łóżka) oraz szpitala PRO-FAMILIA (5 łóżek).

Łóżka od fundacji w dzień są miejscem rozmów i chwil normalności, a nocą pozwalają rodzicom być tuż obok dziecka - gotowym przytulić i zareagować od razu. ©℗

FOT. FUNDACJA RONALDA MCDONALDA

Łóżka od Fundacji Ronalda McDonalda w dzień stają się miejscem rozmów i wspólnej zabawy

To smutny finał zimowych wakacji w Egipcie

Norbert Ziętal
n.zietal@nowiny24.pl

Pasażer samolotu z Egiptu miał w bagażu fragment rafy koralowca i dwie muszle przydaczni. Nie miał zezwoleń na ich przewóz. Przemyt wykryli celnicy na lotnisku w Jasionce.

FOT. KAS

Nielegalny przywóz takich okazów jest przestępstwem

Funkcjonariusze natrafili na fragment rafy koralowca i 2 muszle przydaczni w trakcie kontroli pasażerów przylatujących z Egiptu do Polski. Okazy, będące na liście gatunków zagrożonych wyginięciem i objętych ochroną, znajdowały się w bagażu mężczyzny. - Podróżny nie przedstawił chronionych okazów do odprawy. Nie miał także wymaganego zezwolenia na przewóz przez granicę. W związku z naruszenie przepisów ustawy o ochronie przyrody, okazy zostały zatrzymane - informuje Izba Administracji Skarbowej w Rzeszowie.

Dalsze postępowanie prowadzi Podkarpacki Urząd Celno-Skarbowy w Przemyślu.

Przywóz z krajów trzecich na teren Unii Europejskiej lub wywóz z Unii okazów CITES jest możliwy na podstawie zezwoleń i świadectw, wydawanych przez właściwe organy administracyjne państw, z których okazy są wywożone lub przywożone. Nielegalny przewóz przez granicę UE gatunków zagrożonych wyginięciem jest przestępstwem zagrożonym karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

5 tysięcy okazów

W 2025 r. funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej w województwie podkarpackim udaremnili przemyt prawie 5 tysięcy sztuk okazów objętych ochroną. Były wśród nich m.in. wyroby ze skór pytona, krokodyla czy warana, koralowce, muszle przydaczni, spreparowany okaz myszołowa, futro rysia europejskiego, a także preparaty zawierające w swym składzie pochodne z chronionych gatunków zwierząt.

Przebudowa wałów przeciwpowodziowych za 17 mln zł

Bogdan Hućko
b.hucko@nowiny24.pl

Władze Jasła przymierzają się do przebudowy i modernizacji wałów przeciwpowodziowych, w tym także podniesienia wysokości ich korony.

Wały zostaną zmodernizowane wzdłuż Jasiołki i Wisłoki na łącznej długości 7 kilometrów. Inwestycja będzie kosztować ponad 17 milionów złotych.

Burmistrz Adam Kostrząb rozmawiał na ten temat z Ewą Gołębiowską, dyrektorem Wody Polskie RZGW w Rzeszowie. W spotkaniu uczestniczyli także przewodniczący Rady Miejskiej Jasła Marcin Węgrzyn oraz dyrektor Zarządu Zlewni w Jaśle Rafał Czech.

- Modernizacja wałów pozwoli skuteczniej zatrzymać wodę w obrębie międzywala w przypadku wystąpienia rzek z brzegów, a co za tym idzie - zminimalizować ryzyko zalania jasielskich osiedli. To ważny krok na drodze do podniesienia poziomu bezpieczeństwa przeciwpowodziowego osiedli: Mickiewicza, Krajowice i Kaczorowy - informuje burmistrz Adam Kostrząb.

Powodzie są zmorą Jasła leżącego nad trzema rzekami.

- Obecnie przygotowywana jest dokumentacja techniczna dla inwestycji. Po jej uzyskaniu możliwe będzie złożenie wniosku o wydanie decyzji środowiskowych, a następnie - po jej otrzymaniu - wniosku o pozwolenie wodnoprawne. Co ważne, wszystkie zadania realizowane są zgodnie z harmonogramem - zaznaczył burmistrz Jasła.

FOT. UM JASŁO

Burmistrz Adam Kostrząb: powodzie są zmorą Jasła

eprasa.pl c045104e60

nasz REGION

www.nowiny24.pl

KRÓTKO

RZESZÓW

700 tysięcy złotych na kulturę

Ratusz przeznaczył 700 tys. zł na dofinansowanie inicjatyw kulturalnych. O pieniądze mogą się ubiegać stowarzyszenia i fundacje, które planują organizację koncertów, festiwali, wystaw lub warsztatów. Mają być przeznaczone na projekty realizowane od 1 kwietnia do 31 grudnia 2026 r.

Zgodnie z regulaminem naboru, minimalna kwota dotacji, o którą mogą wnioskować organizacje pozarządowe (NGO), wynosi 15 tys. zł, natomiast maksymalna - 100 tys. zł. Potrzebny jest wkład własny, bo miasto sfinansuje do 90 proc. kosztów całego pomysłu.Termin składania wniosków upływa 6 marca 2026 r. o godz. 15.30. Każdy NGO może złożyć tylko jedną ofertę za pośrednictwem generatora wniosków. Pełna treść ogłoszenia konkursowego wraz z filmami instruktażowymi dla wnioskodawców została opublikowana w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej urzędu miasta. (al/PAP)

POWIAT JASIELSKI

W kominie zapaliła się sadza

FOT. OSP KSRG BŁAŻKOWA

Pożar został zauważony w niedzielne popołudnie w Błażkowej . Strażacy wygasili piec, ugasili sadzę w kominie, którzy został wyczyszczony i sprawdzony kamerą termowizyjną. Na szczęście nikomu nic się nie stało. W akcji ratowniczej uczestniczył zastęp 21 z JRG PSP w Jaśle oraz OSP KSRG z Błażkowej. BH

STALOWA WOLA

Policjanci zatrzymali kierowcę do kontroli na ul. Sandomierskiej. 23-latek z powiatu niżańskiego jechał w obszarze zabudowanym z prędkością 108 km/h, w miejscu gdzie obowiązuje ograniczenie do 50 km/h. Konsekwencją nieodpowiedzialnego zachowania kierowcy było nałożenie na niego mandatu w wysokości 1500 zł i 13 punktów karnych. Stracił również swoje uprawnienia do kierowania na 3 miesiące. **BH**

FOT. KPP DĘBICA

POWIAT DĘBICKI
2,5 tysiąca złotych mandatu dla pijanego rowerzysty
39-latek z Brzeźnicy, którego zatrzymali policjanci dębickiej drogówki, miał ponad 3 promile alkoholu w organizmie. Policja ukarała go mandatem 2,5 tys. zł.

Żadne zgłoszenie nie pozostaje bez weryfikacji

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Ponad 40 tys. ostrzeżeń w ciągu jednego roku. Tyle razy mieszkańcy regionu sygnalizowali: tu jest niebezpiecznie. Najczęściej zgłoszenia dotyczyły nieprzestrzegania przepisów w ruchu drogowym.

FOT. KWP RZESZÓW

Spośród 40 470 zagrożeń, potwierdzonych i wyeliminowanych zostało 10717, natomiast 22041 nie potwierdziło się. Z kategorii „żart lub pomyłka" odnotowano 4544

- Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa to interaktywne narzędzie komunikacji pomiędzy społeczeństwem, a policją. Dzięki aplikacji, przy pomocy smartfona lub komputera, szybko i anonimowo można powiadomić policję o sytuacjach, które wpływają negatywnie na poczucie naszego bezpieczeństwa - przypomina nadkom. Ewelina Wrona z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie.

I zaznacza, że żadne zgłoszenie nie pozostaje bez weryfikacji. - Każde naniesione na mapę zagrożenie wywoła naszą odpowiednią reakcję - mówi nadkom. Ewelina Wrona.

Zgłaszający mogą wybrać kategorię zgłoszenia. Jest ich ok.30 - m.in. dzikie kąpieliska, niszczenie zieleni, zdarzenia drogowe, spożywanie alkoholu w miejscach publicznych czy nielegalne rajdy samochodowe.

Mieszkańcy Podkarpacia zrobili to

Na KMZB wciąż napływają nowe zgłoszenia. Mieszkańcy Rzeszowa alarmują m.in. o przekraczaniu prędkości na Wiadukcie Śląskim oraz na ulicach Warszawskiej i Krakowskiej. Pojawiają się również zgłoszenia dotyczące nieprawidłowego parkowania m.in. na ul. Króla Stanisława Augusta oraz spożywania alkoholu w miejscach niedozwolonych czy niewłaściwej infrastrukturze drogowej na ul. ks. Andrzeja Rabija.

Spośród 40 470 zgłoszonych zagrożeń z 2025 roku, 10 717 zostało potwierdzonych i skutecznie wyeliminowanych, co pokazuje, jak wiele sygnałów rzeczywiście wymagało interwencji.

Z kolei 22 041 zgłoszeń nie znalazło potwierdzenia w rzeczywistości, a 4 544 okazały się żartem lub pomyłką, co świadczy o różnorodności napływających sygnałów i potrzebie ich dokładnej weryfikacji.

KMZB służy do zgłaszania zagrożeń, a nie interwencji

Policja przypomina również, że Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa nie jest narzędziem do zgłaszania interwencji. - Służy do wskazania kwestii problemowych, które są weryfikowane w czasie kilku służb - celem określenia, czy jest to incydent, czy sprawa występująca w dłuższym okresie czasu - podkreślają policjanci. - W sytuacjach wymagających natychmiastowej reakcji należy kontaktować się z numerem alarmowym 112.

Jednocześnie funkcjonariusze apelują o rozwagę. Policjanci weryfikują każde zgłoszenie i dlatego apelują, żeby zaznaczenie na mapie poprzedzić pewnego rodzaju refleksją, gdyż zaangażowani w tę pracę mundurowi w tym czasie mogą nie być w stanie zadziałać tam, gdzie ich pomoc jest potrzebna. ©℗

REKLAMA 0011465072

eprasa.pl c045104e60

Areszt za stalking. 36-latek przez miesiące nękał kobietę

opr. Koch
k.oronowicz@nowiny24.pl

Sąd Rejonowy w Rzeszowie zdecydował o zastosowaniu trzymiesięcznego aresztu wobec mieszkańca powiatu rzeszowskiego. Mężczyzna jest podejrzany o uporczywe nękanie kobiety.

Jak ustalili śledczy, znajomość miała wyłącznie oficjalny charakter i była związana z reprezentowaniem interesów mężczyzny. Po zakończeniu współpracy 36-latek nie zaprzestał kontaktów. Pod pretekstem zwrotu dokumentów pojawiał się w miejscu pracy kobiety, wielokrotnie do niej dzwonił oraz wysyłał obraźliwe i wulgarne wiadomości tekstowe. Sytuacja - z przerwami - trwała kilkanaście miesięcy. Mimo wyraźnych próśb o zaprzestanie kontaktu, zachowanie mężczyzny miało się nasilać. Dodatkowo publikował on w mediach społecznościowych wpisy, w których obrażał i szkalował pokrzywdzoną w związku z wykonywanym przez nią zawodem.

FOT. ARCHIWUM/KRZYSZTOF KAPICA

Za stalking Kodeks karny przewiduje karę do 8 lat pozbawienia wolności

Zawiadomienie w tej sprawie przyjęli policjanci z komisariatu na rzeszowskim Nowym Mieście. Ustalili miejsce pobytu podejrzanego i zatrzymali go następnego dnia rano.

Prokurator Prokuratury Rejonowej dla miasta Rzeszów przedstawił 36-latkowi zarzut uporczywego nękania, obejmujący nachodzenie kobiety w pracy, wielokrotne wysyłanie wiadomości SMS oraz pomawianie jej w internecie.

0011483789

Drogiej Koleżance
Katarzynie Gamrackiej
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Taty
składają *Dyrektor oraz koledzy i koleżanki z Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie*

0011483796

Wyrazy współczucia
Stanisławie Czupich
z powodu śmierci
Mamy
składają *Kierownictwo i pracownicy Administracji Osiedla „Baranówka" RSM*

REKLAMA 0011471858

Samorządy chcą zamykać szkoły. Powód? Demografia

Wojciech Tatara
wojciech.tatara@polskapress.pl

Do końca lutego samorządy mają czas na poinformowanie kuratorium o planach zamknięcia szkół. Do tej pory wpłynęło 9 takich wniosków.

FOT. BARBARA GALAS

Na liście mogła się znaleźć SP w Bliziance, jednak władze gminy pod naciskiem mieszkańców (tu na sesji rady gminy) odstąpiły w tym roku od likwidacji placówki

4 wnioski uzyskały pozytywną opinię, 5 jest na etapie procedowania. Decyzję o likwidacji lub przekształceniu publicznej szkoły podejmuje - w formie uchwały - odpowiednio: rada gminy, powiatu lub sejmik województwa. W zależności od tego, jaki organ prowadzi daną placówkę. Na Podkarpaciu sytuacja w większości dotyczy małych gmin. Procedura likwidacji lub przekształcenia publicznej szkoły samorządowej stanowi, że może zostać ona zlikwidowana z końcem roku szkolnego, po zapewnieniu uczniom możliwości kontynuowania nauki w innej szkole publicznej tego samego typu, a także kształcącej w tym samym lub zbliżonym zawodzie.

Z informacji uzyskanych od Podkarpackiego Kuratora Oświaty wynika, że na 20 lutego 2026 roku zaplanowanych jest do likwidacji 8 szkół i 1 przedszkole.

Są to: Szkoła Podstawowa im. J. Twardowskiego w Lipie (gm. Bircza), SP im. Noblistów w Sufczynie (gm. Bircza), SP w Jaszczurowej (gm. Wiśniowa), SP w Jaźwinach (gm. Czarna, pow. dębicki), SP w Dąbrówce (gm. Ulanów), Przedszkole Miejskie Nr 9 w Jaśle, SP Nr 7 w Jaśle, Liceum Ogólnokształcące w Dukli, SP nr 2 w Dynowie.

Główną przyczyną likwidacji placówek jest niewielka liczba uczniów, co ma bezpośredni wpływ na bardzo wysokie koszty utrzymania szkoły, których nie jest w stanie pokryć subwencja z budżetu państwa. Przykładowo w SP w Lipie nie ma oddziału przedszkolnego, a w klasach III do VIII uczy się w sumie 10 uczniów. Dane demograficzne liczby urodzeń w obwodzie szkoły wykazują tendencję spadkową, co oznacza dużo wyższe koszty utrzymania jednego ucznia.

Względy ekonomiczne zdecydowały również o likwidacji SP nr 2 w Dynowie.

- Do tej szkoły uczęszcza zaledwie 20 uczniów. Bardzo dużo nas ona kosztuje. Były plany likwidacji już w ubiegłym roku, ale wspólnie z radą rodziców daliśmy sobie czas z myślą, że liczba uczniów wzrośnie. Niestety, tak się nie stało. Również dlatego, że część rodziców posyła dzieci do SP nr 1 w w centrum miasta. Do SP nr 1 uczęszcza ok. 500 uczniów i jeden rocznie kosztuje nas 14,5 tys. zł, zaś w SP nr 2 na jednego ucznia trzeba przeznaczyć 52 tys. zł, więc na dłuższą metę nie jesteśmy w stanie tego udźwignąć - mówi Zygmunt Frańczak, burmistrz Dynowa.

Informacja o zamiarze likwidacji nie wiąże się ostatecznie z likwidacją szkoły czy przedszkola. Po uzyskaniu pozytywnej decyzji kuratorium ostateczną decyzję podejmuje rada gminy lub miasta. ©℗

Trwa zbiórka na ławeczkę błogosławionej Natalii Tułasiewicz, patronki nauczycieli

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

9 kwietnia przypadnie 120. rocznica urodzin pochodzącej z Rzeszowa bł. Natalii Tułasiewicz. Z tej okazji w ogrodach oo. Bernardynów w Rzeszowie ma stanąć ławeczka błogosławionej.

FOT. MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE

Natalia Tułasiewicz urodziła się 6 IV 1906 r. w Rzeszowie. Studiowała polonistykę i muzykologię

Inicjatywa upamiętnienia zrodziła się w Komisji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność Pracowników Oświaty i Wychowania w Rzeszowie, kierowanej przez Bogusławę Budę. Zbiórka pieniędzy prowadzona jest od ubiegłego roku. Jak mówi Bogusława Buda, do tej pory uzbierano 39 tys. zł na 55 tys. zł potrzebnych. Darowizny można wpłacać na konto: 17 2490 0005 0000 4600 5586 4748, tytuł przelewu: ławeczka. Pieniądze wpłacają głównie nauczyciele, związkowcy i szkoły. Darowizny przekazała też rodzina Natalii Tułasiewicz, mieszkająca w Poznaniu i Szczecinie. Przedstawiciele rodziny przyjadą na odsłonięcie ławeczki. Autorem rzeźby jest Władysław Dudek z Krakowa, ten sam, który zaprojektował rzeszowski pomnik Piłsudskiego na Kasztance. Rzeźba będzie pokazywała siedzącą na ławeczce Natalię Tułasiewicz, która przytula do siebie książki i patrzy na ludzi. Na ławeczce będzie można usiąść koło postaci błogosławionej.

Natalia Tułasiewicz studiowała polonistykę i muzykologię na Uniwersytecie Poznańskim. Po studiach pracowała jako nauczycielka. Od 1943 roku przebywała w Hanowerze jako pełnomocniczka Rządu Londyńskiego i świecki apostoł. Po zdekonspirowaniu przeszła ciężkie śledztwo. Została stracona 30 marca 1945 r. w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. W 1999 r. została włączona w poczet błogosławionych, od 19 stycznia 2022 dekretem Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów bł. Natalia Tułasiewicz ustanowiona została patronką nauczycieli w Polsce. ©℗

eprasa.pl c045104e60

Mieszkańcy nie dają za wygraną. Piszą do prezydenta, aby uratował willę dyrektorską

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Sprawa rozbiórki wydaje się przesądzona. Mimo to mieszkańcy os. Dąbrowskiego w Rzeszowie próbują wpłynąć na prezydenta miasta i zbierają podpisy pod petycją.

FOT. PAWEŁ DUBIEL

Mieszkańcy osiedla Dąbrowskiego nie chcą, aby doszło do wyburzenia willi dyrektorskiej przy ul. Niedzielskiego w Rzeszowie

Przypomnijmy. Mieszkańcy osiedla Dąbrowskiego, w tym reprezentująca ich rada, nie chcą, aby doszło do wyburzenia willi dyrektorskiej przy ul. Niedzielskiego 4 w Rzeszowie. Woleliby, aby w tym miejscu powstał np. dom kultury.

Willa została wybudowana krótko przed II wojną światową. Nazywana jest „dyrektorską", ponieważ mieszkał w niej dyrektor Wytwórni Silników nr 2 Państwowych Zakładów Lotniczych. Zaprojektowali ją Piotr Czyżewski i Wacław Zouzal.

Najpierw rada osiedla prosiła o interwencję Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. - Willa stanowi część modernistycznego osiedla wraz z sąsiednią willą przy ul. Niedzielskiego 2, ogrodem jordanowskim, blokami przy ul. Skłodowskiej-Curie, Żwirki i Wigury oraz Bohaterów Westerplatte - podkreślał w tym piśmie Sławomir Morawski, przewodniczący Rady Osiedla Dąbrowskiego.

Jednak konserwator niewiele może zdziałać, a sytuacja wydaje się przegrana. Willa została wypisana z gminnej ewidencji zabytków w 2023 roku, bo przez liczne przeróbki utraciła wartości zabytkowe, urzędnicy nie mieli powodu, aby zablokować inwestycję.

Mieszkańcy piszą petycję

Mieszkańcy osiedla -niepogodzeni z losem willi - postanowili utworzyć też petycję, w której apelują do prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka, o wstrzymanie planów wyburzenia budynku przy ul. Niedzielskiego oraz o przeprowadzenie ponownej, rzetelnej analizy zasadności tej decyzji.

- W ocenie mieszkańców budynek ten stanowi element historii urbanistycznej miasta i jest częścią tożsamości tej części Rzeszowa - próbują przekonać prezydenta.

Mieszkańcy odnoszą się też do argumentu przedstawianego przez konserwatora zabytków, który tłumaczył, że willa straciła formalnie status zabytku. - Jego wartość kulturowa, społeczna i krajobrazowa powinna zostać uwzględniona w procesie decyzyjnym - zaznaczają mieszkańcy.

Na czas analizy mieszkańcy apelują m.in. o „ natychmiastowe wstrzymanie decyzji o pozwoleniu na rozbiórkę budynku" oraz „decyzji o pozwoleniu na budowę" oraz „upublicznienie dokumentacji dotyczącej zgód na rozbiórkę, zlecenie niezależnej ekspertyzy w zakresie wartości historycznej, architektonicznej dla budynku i urbanistycznej dla budynku i jego otoczenia".

Chcieliby oni także przeprowadzenia konsultacji społecznych oraz rozważenia rewitalizacji budynku. - Jako mieszkańcy oczekujemy polityki przestrzennej opartej na dialogu społecznym, transparentności oraz poszanowania charakteru miasta. Rozwój Rzeszowa nie powinien oznaczać bezpowrotnej utraty miejsc mających znaczenie dla lokalnej społeczności - piszą mieszkańcy.

Pod petycją na razie podpisało ok. 70 osób.

W ratuszu nie mają dobrych informacji dla mieszkańców.

- Decyzja jest ostateczna. Nie wniesiono od niej odwołań - informuje Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

Petycję można podpisać na stronie: www.petycjeonline.com ©℗

REKLAMA 0011466948

Piekarnia Roztoczyński

Podpłomyk Milenijny
Lekkość i naturalny smak w każdym kęsie

Rodzinna piekarnia z duszą
– ponad **200 lat** pasji do wypieku

wyróżnienie w konkursie nasze DOBRE

Piekarnia Roztoczyński | ul. Rzeszowska 17, Dębica, Poland
600 479 921 | piekarnia.roztoczynski@interia.pl

Na Podkarpaciu jest najwięcej wilków w Polsce. Populacja tych zwierząt stale rośnie

Norbert Ziętal
n.zietal@nowiny24.pl

W ciągu 20 lat populacja wilków w Polsce wzrosła ponad siedmiokrotnie. Najwięcej osobników jest w województwie podkarpackim, ponad 25 proc. wszystkich w kraju.

FOT. CANVA

Wilk jest drapieżnikiem szczytowym, nie ma naturalnych wrogów, poza człowiekiem

- Według danych szacunkowych Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w województwie podkarpackim stale rośnie liczba wilków. Podobna tendencja utrzymuje się w Polsce - informuje Urząd Statystyczny w Rzeszowie.

Z szacunkowych danych GDOŚ i GUS wynika, że najwięcej tych zwierząt jest w województwie podkarpackim. W 2024 r. odnotowano ich tutaj prawie 1,4 tys. W ciągu ostatnich 20 lat liczba wilków w naszym regionie wzrosła ponad pięciokrotnie.

W całym kraju przyrost był większy, ponad siedmiokrotny. Obecnie zwierzęta te występują w każdym województwie. Tymczasem 20 lat temu w 6 województwach nie było ani jednego osobnika, a w trzech kolejnych mniej niż 10 sztuk.

W 2019 r. liczba podkarpackich wilków przekroczyła tysiąc. Do tej pory liczebność tych zwierząt w żadnym innym województwie nie była wyższa od tego poziomu. W 2024 r. na drugim miejscu pod względem liczebności wilków znalazło się województwo wielkopolskie z liczbą 917 tych zwierząt, a na trzeciej pozycji lubelskie, w którym było ich ok. 490 sztuk. Od 2004 r. wilków w naszym kraju (o ok. 700 proc.) przybywa szybciej niż innych chronionych zwierząt. Dla porównania liczba niedźwiedzi brunatnych, czy rysi zwiększyła się o 300 proc.

Dlaczego liczba wilków stale rośnie?

To efekt wprowadzonej w 1998 roku ich całkowitej ochrony gatunkowej w Polsce. We wcześniejszych latach, a zwłaszcza po II wojnie światowej, populacja wilka gwałtownie zmniejszała się. W całej Europie, Polska nie była wyjątkiem. Wszędzie z tych samych powodów. Wilk był uznawany za szkodnika łowieckiego, zagrożenie dla hodowli zwierząt, symbol dzikości, którą trzeba „cywilizować".

Wilk jest drapieżnikiem szczytowym, nie ma naturalnych wrogów, poza człowiekiem. Czy to oznacza, że jego populacja może rosnąć w nieskończoność? Zdecydowanie nie. Liczebność tego gatunku zależy głównie od ilości dostępnej bazy pokarmowej, czyli zwierzyny (głównie jeleni, saren, dzików). Gdy pokarmu jest mniej wzrasta śmiertelność głównie młodych osobników. Ponadto od wielkości i ciągłości lasów - watahy zajmują dość znaczny obszar i nie dzielą się nim z innymi rodzinami wilczymi. Zajęcie terenu, jeśli już do niego dojdzie, wiąże się z walką i pokonaniem słabszej watahy. Z tych powodów zwierzęta te nie są w stanie zagrozić populacji innych gatunków.

Ekolodzy i przyrodnicy przekonują o dużym znaczeniu wilka w ekosystemie. Podkreślają, że zwierzęta te są czyścicielami lasów, zabijają przede wszystkim starsze i słabsze sztuki. - W leśnym ekosystemie to on stoi na szczycie łańcucha pokarmowego i jako drapieżnik szczytowy kształtuje populacje innych zwierząt, w tym głównie ssaków kopytnych. To z kolei wpływa na kolejne ogniwa łańcucha pokarmowego i dzięki temu wilki przyczyniają się do zachowania równowagi w ekosystemie - twierdzi polski oddział WWF (World Wide Fund for Nature). - Dla przykładu pośrednio ogranicza straty w drzewostanie, gdyż reguluje populację jeleniowatych, dla których małe drzewa stanowią element diety. Wilk powstrzymuje też rozprzestrzenianie się groźnych chorób, w tym afrykańskiego pomoru świń -wśród dzików, bo poluje w pierwszej kolejności na osobniki osłabione, w tym chore.

Problemem są ataki na zwierzęta gospodarskie i powodowane w ten sposób szkody. Przeciwdziałaniem, jak przekonują ekolodzy, mogą być techniczne metody ochrony stad, np. elektryczne pastuchy, ale również odpowiedni system wypłat odszkodowań dla hodowców. Tylko w ten sposób wilk może może stracić „złą prasę", która ciągnie się za nim od dziesięcioleci. ©℗

Działacze PiS z apelem do prezydenta o bon żłobkowy

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

- Dzieci to nie jest koszt w budżecie. To kapitał, który będzie procentował przez dekady - mówił wczoraj w Rzeszowie poseł Marcin Warchoł.

Jak już informowaliśmy, na dzisiejszą sesję rady miasta wraca projekt uchwały o likwidacji 300-złotowego bonu żłobkowego dla rodziców dzieci, które uczęszczają do prywatnych żłobków. Prezydent Konrad Fijołek wprowadził do projektu zmianę. Bon rodzice mają otrzymywać nieco dłużej niż pierwotnie zakładano, bo do końca tych wakacji. Przeciwko likwidacji jest Prawo i Sprawiedliwość. Wczoraj jego członkowie zorganizowali konferencję prasową, na której radny Jerzy Jęczmienionka przedstawił kompromisowe rozwiązanie, które wypracował z rodzicami. - Uważamy, że nie można tak z miesiąca na miesiąc likwidować tego przywileju - uważa radny.

FOT. KINGA DERENIOWSKA

Posłowie i radny PiS mówią „nie" dla likwidacji Rzeszowskiego Bonu Żłobkowego

Stanowisko komisji rodziny, pomocy społecznej i polityki senioralnej wysłano do ratusza w piątek, 20 lutego. - Apelujemy o to, aby prezydent w swojej uchwale zapewnił prawo do bonu żłobkowego tym rodzicom, którzy z niego już korzystają oraz tym, którzy nabędą to prawo do grudnia 2027 - proponuje radny i przewodniczący tej komisji. Jak mówił, skrzynki radnych zalały petycje rodziców, którzy apelują o to, by nie odbierać im bonu.

Poseł Ewa Leniart przypominała, że bon to pomysł wyborczy Konrada Fijołka i że nie wszyscy mają dostęp do żłobka na swoim osiedlu. - Chcemy zwrócić się z apelem, do pana prezydenta oraz radnych, aby jednak rozważyli argumenty rodziców, mieszkańców Rzeszowa, którzy z bonu żłobkowego korzystają i zechcieli zachować - podkreśla posłanka.

- Jeśli ktoś zabiera rodzicom pieniądze na dzieci, zabiera je nam wszystkim (...). Mądry włodarz miasta inwestuje w dzieci i pomaga je wychowywać - dodawał Marcin Warchoł.

Według danych z ratusza z bonu żłobkowego korzysta 528 dzieci.
©℗

Premier Tusk na Podkarpaciu: Ukraina broni niepodległości całej Europy

oprac.Luks
l.solski@nowiny24.pl

Podczas poniedziałkowej konferencji prasowej w Lipie polski premier podkreślił, że wsparcie dla Kijowa jest obowiązkiem wynikającym z polskiego i europejskiego interesu narodowego.

FOT. D. DELMANOWICZ/PAP

Premier Norwegii Jonas Gahr Store i premier Donald Tusk podczas spotkania w Lipie

W poniedziałek premierzy Polski i Norwegii spotkali się w Lipie (pow. tarnobrzeski). Na tamtejszym poligonie zorganizowano polsko-norweski projekt Camp Jomsborg, w ramach którego Norwegowie wraz z żołnierzami z innych państw nordyckich i nadbałtyckich szkolą żołnierzy Sił Zbrojnych Ukrainy.

Donald Tusk odniósł się do rocznicy ataku Rosji na Ukrainę. - Każdy człowiek, który ma zdolność rozpoznawania tego, co jest złe i co jest dobre, stoi po stronie Ukrainy - zadeklarował. Szef rządu zaznaczył, że pomoc Ukrainie nie wymaga przemilczania trudnej historii polsko-ukraińskiej. - Nie trzeba kochać Ukrainy. Można mieć różne oceny przeszłości. Polacy mieli swoje problemy z Ukrainą i nikt nie ma zamiaru tej historii zakłamywać - przyznał Tusk. Podkreślił jednak, że w obecnej sytuacji geopolitycznej te kwestie schodzą na dalszy plan, gdyż Ukraina, broniąc siebie, chroni także Polskę, Norwegię i państwa bałtyckie.

Premier zapowiedział kontynuację wsparcia, wskazując na konieczność zajmowania jednoznacznego stanowiska. - Jeśli ktoś atakuje twojego przyjaciela, to trzeba twardo powiedzieć „nie". Trzeba w sposób czarno-biały stawać po stronie tych, którzy walczą także w naszym interesie - mówił Tusk.

Dodał również, że sytuacja na froncie dowodzi skuteczności zachodniej pomocy: dzięki niej Ukraina nie musi kapitulować i ma szansę na skuteczną obronę przed rosyjską agresją. Polska w tym zakresie zamierza ściśle współpracować m.in. z Norwegią. Premier Jonas Gahr Store dziękował Polsce za udostępnienie ośrodka poligonowego „do szkolenia tych żołnierzy, którzy bronią wolności, demokracji i integralności terytorialnej" Ukrainy.

Jak zaznaczył, Polska obecnie pogłębia relacje strategiczne z innymi państwami Europu - z Wielką Brytanią, Francją czy Niemcami.

- Cieszę się, że dziś ustaliliśmy, że przechodzimy do intensywnych prac nad sformalizowaniem i ustrukturyzowaniem również naszej strategicznej współpracy - powiedział premier Norwegii.

eprasa.pl c045104e60

Sesja sejmiku: głosowania nad odwołaniem Jerzego Borcza nie było, była za to kłótnia

Andrzej Pięs
a.pies@nowiny24.pl

Brak podpisów pod wnioskiem o odwołanie Jerzego Borcza z funkcji przewodniczącego sejmiku był powodem, dla którego nie był przez radnych dyskutowany. A i tak wywołał spór.

Wniosek datowany na 12 lutego, a sformułowany przez szefa klubu radnych Koalicji Obywatelskiej Krzysztofa Kłaka trafił pod obrady Komisji Głównej dzień później. Pomysłodawcy wniosku domagają się odwołania z funkcji Jerzego Borcza, zarzucając mu „naruszenie zasady bezstronności i równego traktowania radnych, co przejawia się nieuzasadnionym przerywaniem wystąpień radnych, a także notorycznym komentowaniem wystąpień radnych oraz zaproszonych gości w sposób wykraczający poza funkcję porządkową przewodniczącego obrad", nadto „ wypowiedzi i zachowania przewodniczącego, które naruszały powagę organu stanowiącego województwa, miały charakter lekceważący lub deprecjonujący wobec radnych" szczególnie opozycyjnych, utratę zaufanie wśród radnych KO, a przede wszystkim jego nie do końca jasny udział w epizodzie do jakiego doszło, kiedy sprawował funkcję szefa rzeszowskiego oddziału Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Wówczas jego zastępca kupił po bardzo atrakcyjnej cenie działkę od prywatnych właścicieli, sprzedając ją wkrótce potem z ogromnym zyskiem, na co uzyskał zgodę swojego przełożonego.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Jerzy Borcz, przewodniczący Sejmiku Województwa Podkarpackiego

- Po czwartkowej dyskusji radni klubu KO jednomyślnie przyjęli wniosek - mówił dzień później, 13 lutego, Krzysztof Kłak. - Podczas posiedzenia Komisji Głównej (w piątek) zaproponowałem, by dyskusja i głosowanie sejmiku nad nim odbyła się na początku sesji, zaplanowanej na 23 lutego, nie otrzymaliśmy wiążącej odpowiedzi od przewodniczącego.

Niemniej jednak był przekonany, że wniosek będzie rozważany w czasie poniedziałkowej sesji. Propozycja radnych KO nie trafiła do porządku obrad, do czego radny Kłak odniósł się już na początku posiedzenia przypominając, że była szeroko dyskutowana na Komisji Głównej, także przez przewodniczącego Borcza.

- A pan to nagrał? - wpadł w słowo Jerzy Borcz radnemu Kłakowi, na co ten oświadczył, że obrady Komisji Głównej są zawsze nagrywane i odwzajemnił się przewodniczącemu, że prawnik urzędu marszałkowskiego jednoznacznie wypowiedział się, że wniosek jest prawidłowy formalnie i jako taki powinien trafić pod obrady 23 lutego. - Mijały dni, przez ten czas ani pan przewodniczący, ani pracownik pana przewodniczącego kancelarii nie zadzwonił z informacja, że coś z tym wnioskiem jest nie tak i albo go poprawicie, albo nie będzie go na sesji - opowiadał radny Kłak. - Nie zrobiliście tego - moim zdaniem - z pełną premedytacją. Otrzymałem informację, że nagle pana i pana mecenasa oświeciło około czwartku ubiegłego tygodnia, że nie możemy takiego wniosku złożyć, tylko musi to robić grupa radnych w liczbie minimum jednej czwartej składu sejmiku - zwrócił się do przewodniczącego Borcza. - I wysyłacie mi tę informację pocztą i w taki sposób, by dotarła do mnie na przykład dziś, choć jeszcze nie dotarła.

Pod złożonym wnioskiem o odwołanie przewodniczącego znajduje się wyłącznie podpis Krzysztofa Kłaka, choć w tekście zaznaczone jest, iż radny jest wyrazicielem woli radnych KO. - W ten sposób pozbawiliście nas możliwości złożenia projektu uchwały na ten sejmik - konkludował radny Kłak. - Postąpiliście niegodnie.

Zaprotestował radny Czesław Łączak stwierdzeniem, że nie było na Komisji Głównej jednomyślności, co do wprowadzenia wniosku o odwołanie przewodniczącego Borcza do porządku obrad poniedziałkowej sesji. - To już dawno zostało zauważone, że złe drzewo wydaje zły owoc - rzucił w rewanżu Jerzy Borcz pod adresem radnego Kłaka. - Wniosek o odwołanie winien zawierać co najmniej 9 podpisów radnych, a taki wniosek nie wpłynął. Mamy taką sytuację, że nie chodzi o to, by złapać króliczka, tylko żeby go gonić i robić tu show.

I zaznaczył, że nie wierzy, by oficjalna informacja o losach wniosku do radnego Kłaka nie dotarła, bo wysłana została również pod adres e-mail, a on sam podpisał tę informację do radnego przed tygodniem.

Radny Krzysztof Kłak zapewniał, że poprawny wniosek o odwołanie Jerzego Borcza zostanie ponowiony. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY 0011460158

Śląsk w centrum transformacji.

Teraz czas na technologie

Transformacja energetyczna i przemysłowa Śląska będzie jednym z tematów XVIII Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który w terminie 22-24 kwietnia 2026 roku odbędzie się w Katowicach. Region, przez dekady kojarzony z przemysłem ciężkim i energetyką opartą na węglu, dziś staje się przestrzenią głębokiej zmiany – technologicznej, inwestycyjnej i strukturalnej. To proces, który dotyczy nie tylko sektora energii, ale całej gospodarki i bezpieczeństwa państwa.

Zmiana miksu energetycznego jest faktem. Pytanie brzmi: gdzie dziś jesteśmy i czego potrzebujemy, by transformacja jednocześnie wspierała rozwój gospodarczy i wzmacniała bezpieczeństwo energetyczne? Te kwestie będą osią ścieżki „Transformacja energetyczna". W ramach sesji „Transformacja – energia dla gospodarki" dyskusja skoncentruje się na roli największych podmiotów sektora energii, wielkich programach inwestycyjnych oraz ich wpływie na rozwój przemysłu i innowacji. Transformacja to nie tylko odchodzenie od węgla, ale także cyfryzacja i decentralizacja systemu, modernizacja infrastruktury oraz rosnąca rola generacji rozproszonej w docelowym miksie.

Równolegle w sesji „Miks energii, system, bezpieczeństwo" eksperci będą rozmawiać o tempie zastępowania węgla odnawialnymi źródłami energii, gazem i energetyką jądrową, przy jednoczesnym zachowaniu stabilności systemu. Spadek udziału węgla w miksie to realne wyzwanie dla bezpieczeństwa dostaw i poziomu cen energii. Transformacja wymaga modernizacji sieci, zarządzania popytem, integracji nowych źródeł i magazynów energii. To proces, który musi być prowadzony w sposób odpowiedzialny, aby nie osłabić konkurencyjności przemysłu.

Z kolei sesja „Energetyczna infrastruktura krytyczna" skupi się na odporności systemu wytwarzania, przesyłu i dystrybucji energii. W warunkach napięć geopolitycznych infrastruktura energetyczna staje się elementem bezpieczeństwa państwa. Inwestycje w modernizację sieci, podnoszenie poziomu odporności systemu elektroenergetycznego oraz profilaktyka cyberzagrożeń przestają być wyborem, a są koniecznością.

Śląsk jako jeden z najważniejszych regionów przemysłowych kraju, znajduje się w centrum tych procesów. To tutaj transformacja energetyczna bezpośrednio przekłada się na koszty produkcji, miejsca pracy i tempo inwestycji. Energia nie jest dziś wyłącznie kosztem operacyjnym – staje się strategicznym zasobem, który może budować przewagę konkurencyjną.

Jednak sama zmiana struktury wytwarzania energii nie wystarczy. Transformacja wymaga technologii, które zwiększą efektywność przedsiębiorstw i umożliwią lepsze zarządzanie zasobami. Cyfryzacja, automatyzacja, inteligentne systemy zarządzania energią, rozwiązania z zakresu gospodarki obiegu zamkniętego to narzędzia, które mogą realnie przyspieszyć modernizację przemysłu regionu.

W tym kontekście istotną rolę odgrywa EEC Startup Challenge, konkurs organizowany w ramach Europejskiego Kongresu Gospodarczego. Jego nowa formuła koncentruje się na wartości dla gospodarki. Cztery obszary: 4BUSINESS, 4TECH, 4CLIENT i 4EARTH odpowiadają wyzwaniom, przed którymi stoją dziś przedsiębiorstwa – od rozwiązań dla przemysłu i energetyki, przez technologie cyfrowe, po projekty wspierające zrównoważony rozwój.

Start-upy coraz częściej stają się partnerami dużych firm, dostawcami technologii oraz katalizatorem zmian. To one mogą wnieść do śląskich zakładów rozwiązania poprawiające efektywność energetyczną, wspierające zarządzanie sieciami czy optymalizujące procesy produkcyjne. Transformacja regionu potrzebuje innowacji, a innowacje potrzebują realnego rynku.

Zgłoszenia do EEC Startup Challenge przyjmowane są do 27 lutego. Do finału zakwalifikowanych zostanie 16 projektów – po cztery w każdej kategorii. Finał odbędzie się podczas XVIII Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Śląsk stoi dziś przed szansą, by nie tylko przejść transformację, ale stać się miejscem, w którym powstają rozwiązania dla całej polskiej gospodarki. Warunkiem powodzenia jest połączenie doświadczenia przemysłu z dynamiką nowych technologii. Bez inwestycji w infrastrukturę i bezpieczeństwo systemu nie będzie stabilnej energii. Bez innowacji – nie będzie konkurencyjnego przemysłu.

eprasa.pl c045104e60

„Dziękuję, nie jestem zainteresowany” – odpowiedział, gdy zadzwoniono do niego z pomysłem na kolejnego „Kilera”. Rewiński miał rzadką zdolność trafiania w punkt: widział paradoksy i absurd, a potem ubierał je w inteligentną formę – mówi Beata Biały, autorka jego biografii

Anita Czupryn

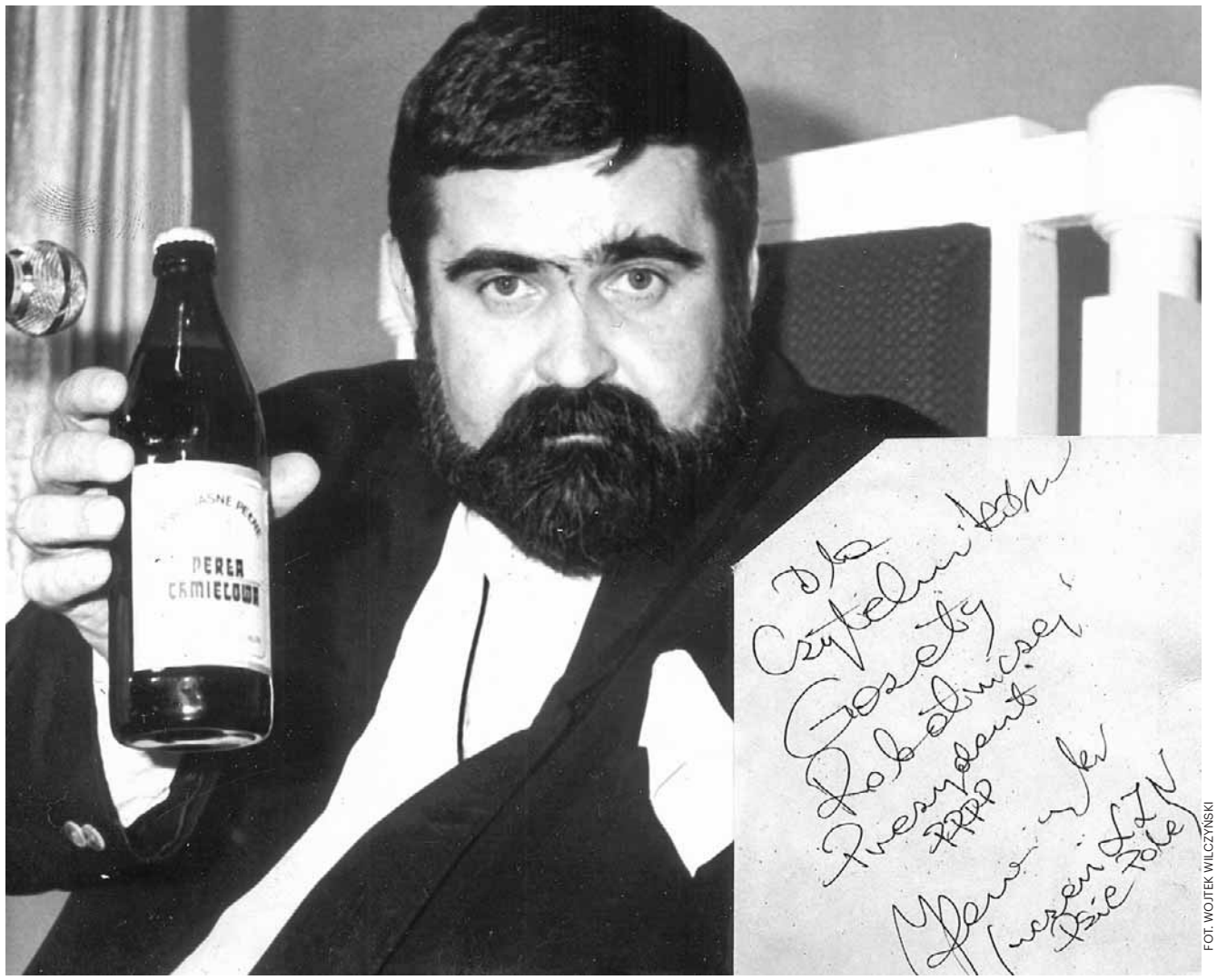

FOT. WOJTEK WILCZYŃSKI

Beata Biały: Prawdziwego Janusza Rewińskiego ludzie właściwie nie znali

Beata Biały: Ktoś więcej niż „Siara”. Są aktorzy i jest Rewiński

Janusza Rewińskiego pamiętamy głównie z roli Siary w „Kilerze”. Po pracy nad książką o nim masz wrażenie, że ta rola była dla niego prezentem, czy raczej stała się klatką?

Pewnie w momencie, kiedy ją dostał, była prezentem. To też rola, w którą on wszedł bardzo przygotowany. Być może gdyby nie jego występy w kabarecie, nie wszedłby w nią z taką łatwością. Z całą pewnością więc najpierw była prezentem, ale moim zdaniem ten prezent z czasem stał się dla niego klatką. Dlaczego prezentem? Bo Siara dał mu nieśmiertelność. Do dzisiaj istnieją cytaty, posługujemy się nimi. Ale ta rola odebrała mu różnorodność. Publiczność w pewnym momencie zobaczyła w nim tylko jedną twarz: komediową, prześmiewczą. A przecież Janusz Rewiński miał tych twarzy znacznie więcej. On był przede wszystkim aktorem dramatycznym, o czym świadczą jego pierwsze role i występy w spektaklach teatralnych. Zresztą Krysia Tkacz powiedziała mi do książki, że trochę ma do niego żal, że, jej zdaniem, zmarnował talent i poszedł w komedię. Choć pewnie nie zgodziłaby się z tym Olga Lipińska, która uważa, że komedia jest bardziej wysublimowana i wymaga większego talentu. I pewnie ma rację.

Czy kiedykolwiek osoby z jego otoczenia, bliscy, znajomi, przyjaciele, ludzie z planu, widzieli, że ta rola Siary go uwiera?

Nie tyle go uwierała. Krysia Tkacz oceniała to raczej z perspektywy lat: że zupełnie nie został wykorzystany przez reżyserów i twórców jego talent dramatyczny. A był aktorem wybitnym. Olga Lipińska ostatnio powiedziała na spotkaniu autorskim: „Są aktorzy i jest Janusz Rewiński”. On był absolutnie wyjątkowy. To był taki aktor, który skupia uwagę: wystarczy, że wejdzie i nawet nie musi nic mówić, a już wokół niego buduje się zainteresowanie. Wystarczy, że podniesie brew i już gra. Więc to nie jest tak, że Siara go uwierał. Po prostu ta część dramatyczna jego talentu nie została wykorzystana. Reżyserzy poszli na łatwiznę: zobaczyli, że Siara to fajna rola, fajna postać z kabaretu i poszli w tę stronę. Jestem przekonana, że gdyby dostawał inne propozycje, to pewnie by z nich skorzystał. Siara więc z jednej strony był darem, bo był postacią, która weszła do języka potocznego, a to jest marzenie każdego aktora. Zresztą każdy, komu mówię „Janusz Rewiński”, odpowie: „Siara”. Ale ten dar miał cenę. On był aktorem teatralnym, człowiekiem o ogromnej inteligencji i scenicznej dyscyplinie; o tym świadczą jego wcześniejsze role. A później jego talent został sprowadzony głównie do roli komediowych. Dla mnie najbardziej poruszające jest to, że on sam miał do roli Siary stosunek ambiwalentny. Wiedział, że jest fenomenem. Wiedział też, że publiczność często nie chce niczego więcej. A aktor chce się rozwijać, a nie być tylko cytatem. Więc Siara go unieśmiertelnił, ale… Janusz Rewiński był kimś znacznie większym niż Siara.

W książce pokazujesz jakby dwie prędkości twojego bohatera: wizerunek publiczny, za którym idzie rozmach i życie prywatne, w którym jest cisza. Kiedy on się między tymi prędkościami przełączał? Czego w tym świecie nie znosił?

Nie znosił fałszu i iluzji, które są w świecie show-biznesu. I on nie tyle się przełączał, co oddzielał te światy. Mówią to wszyscy jego przyjaciele: nawet na planie, kiedy po zdjęciach aktorzy zostają, rozmawiają ze sobą, czasem coś wypiją, zjedzą, spędzają czas, to on uciekał. „Dziękuję, do widzenia” – mówił i szedł do domu. Nie uczestniczył, nie zaprzyjaźniał się na planach zdjęciowych. Po tej wielkiej aktywności, która towarzyszy produkcji, po prostu znikał. Więc to nie jest tak, że on zniknął dopiero później, w pewnym wieku, na swojej wsi i odciął się całkowicie od show-biznesu. Właściwie znikał każdego dnia. Na scenie był energią: rozmach, błysk, tempo, precyzja. A prywatnie wybierał ciszę. I to nie była poza. On naprawdę potrzebował spokoju, powtarzalności, wsi, ogrodu, rytmu dnia, który zresztą na tej wsi odnalazł. Jeśli już mówić o „przełączeniu”, to działo się ono w momencie zejścia ze sceny. U aktorów zwykle jest tak, że adrenalina trwa jeszcze długo po spektaklu. Aktorzy często mi mówią, że kiedy wracają ze spektaklu czy z planu, to jeszcze długo to w nich żyje; nie mogą po prostu się rozebrać i iść spać, nawet jeśli wracają w nocy. Jeszcze długo to z nich schodzi. A u Janusza Rewińskiego mam wrażenie, że było odwrotnie: on z siebie wszystko oddawał publiczności, a potem zamykał drzwi. Patrząc psychologicznie, wydaje mi się, że to jest niestety, bardzo rzadka umiejętność i mało który aktor ją ma. Mówię „niestety”, bo to się dzieje ze szkodą dla zdrowia psychicznego. Rewiński był człowiekiem, który nie mieszał tych energii: scena była miejscem ekspresji, a dom był miejscem regeneracji.

Jaki był Janusz Rewiński prywatnie?

Jego syn Aleksander Rewiński powiedział mi, że tata kochał siedzieć na ganku. Krzysztof Piasecki, jego przyjaciel, też o tym mówił: ta weranda w domu na wsi była jego ulubionym miejscem. Kiedy Piasecki do niego przyjeżdżał, oni właściwie siedzieli głównie tam. Janusz Rewiński z cygarem, patrzył gdzieś przed siebie. W ciszy, kontemplując przyrodę. To było jego ulubione zajęcie. Odniosłam wrażenie, że prywatnie był bardzo spokojnym człowiekiem: uważnym, oszczędnym w słowach. Ale był też człowiekiem obecności. Zastanawiało mnie, czy można być dobrym ojcem i aktorem, w tym sensie, że dużo pracował, często go nie było w domu, a potem wyniósł się na wieś. Rozmawiałam z jego synami, i po długiej rozmowie z Aleksandrem, zresztą po wielu z nim rozmowach, bo jesteśmy nieustannie w kontakcie, wiem jedno: te słowa, które Aleksander o nim mówił, nie były wypowiedziane na potrzeby książki. Była w nich niepodważalna

eprasa.pl c045104e60

prawda. Ktoś, kto tak ciepło opowiada o ojcu, ze szczegółami, co robili, jakie rady dostawał, może świadczyć tylko o tym, że ta relacja naprawdę była dobra. Janusz Rewiński był obecny w życiu swoich synów. To nie był człowiek deklaracji, tylko człowiek obecności. Okazywał się konkretem: w czynach, w odpowiedzialności. Odbierał, przywoził, naprawiał, pamiętał. Nie był wylewny. Jego „kocham" nie było spektakularne, ale to była miłość stabilna. I wydaje mi się, że taki rodzaj miłości bywa najtrwalszy.

Co dla ciebie, przy pisaniu tej książki, było najtrudniejsze?
Napisałam już kilka biografii: o Osieckiej, Korze, Nowickim, i chyba najtrudniejsze zawsze jest oddzielenie legendy od człowieka. Siara był głośny, barwny, cytowany. A Janusz Rewiński, jak sama zauważyłaś, był z ciszy. I trzeba było się po prostu w tę ciszę wsłuchać. Stąd zresztą mój początek: od dzieciństwa, a nawet od czasów sprzed jego urodzenia, od miejsca, z którego pochodził.

Pochodził z Żar. Piszesz o tym mieście.
Żary, kiedy się tam urodził i dorastał, wciąż miały w sobie niemiecki klimat, powiedziałabym „niemieckie powietrze". Przecież z lotniska, na którym Janusz Rewiński się wychował, 1 września 1939 roku startowały samoloty, które bombardowały Polskę. On żył w historii, a to nigdy nie jest obojętne. Jego tata nie opowiadał o wojnie, bo była dla niego zbyt bolesna, zbyt trudna do wypowiedzenia. Zostawiła zbyt wielkie rany. My w większości znaliśmy Janusza Rewińskiego głównie z ról komediowych: rubaszny, wesoły. Najtrudniejsze było więc nie zakochać się w anegdocie, bo o nim opowiada się świetnie. Jest błysk, humor, inteligencja, puenta. Jak mówiłam: wystarczyło, że podniósł brew i wszyscy reagowali. A ja chciałam dotrzeć pod to. Zresztą we wszystkich biografiach, które piszę, lubię pogrzebać głębiej: dotrzeć do sedna, do tego, co jest w milczeniu, w wycofaniu. Dla mnie trudne były dwa momenty. Pierwszy: pisanie o ostatnich latach i o jego wycofaniu, bo ktoś mógłby to zinterpretować jako przegraną, a to wcale nie była przegrana. To był wybór. Drugi moment, to fragment o PiS, o tej jego wolcie, którą wykonał.

Wsparł Andrzeja Dudę jako kandydata na prezydenta.
I nikt nie potrafił powiedzieć dlaczego, co się stało? Nikt. Nie mnie to oceniać. Zresztą, ja w ogóle daleka jestem od oceniania, skąd to się wzięło, z jakich rozczarowań, bo jeśli już, to tak bym do tego podeszła, i z jakich nadziei. Trudne było też, chyba to najtrudniejsze, że prawdziwego Janusza Rewińskiego ludzie właściwie nie znali. On schodził z planu i wracał do domu. Znało go kilka osób. Krzysztof Piasecki powiedział mi, że Janusz w ogóle nie opowiadał o dzieciństwie, choć takie pytania w rozmowach się pojawiały. Byli w stałym kontakcie, też zawodowym, bo razem pracowali, a później SMS-owym, bo pisali do siebie bez przerwy. Zresztą te SMS-y są w książce. Ale nie było tam rozmów bardzo głębokich, takich, które rozstrzygają problemy, dylematy. Rewiński się nie radził. I nie opowiadał o sobie.

Krzysztof Piasecki mówi w książce, że Janusz Rewiński zanim poszedł do szkoły teatralnej, chciał być lotnikiem. To przez to lotnisko i Żary?
Z lotnictwem było tak, że pewnego dnia poszedł z kolegami na basen wojskowy. Akurat na przepustkę przyjechał starszy kolega. W pięknym lotniczym mundurze z lśniącymi metalowymi „mewkami" w klapach. Do tego cudowna czapka elewa szkoły oficerskiej. Rewiński aż zaniemówił na jego widok. To wtedy zamarzył, by zostać lotnikiem. Poszedł więc do technikum Budowy Silników Lotniczych we Wrocławiu. Tam zresztą nauczył się inżynierskiego porządku i logiki.

Nie pochodził z rodziny, w której były tradycje teatralne czy aktorskie. Co go pchnęło do szkoły aktorskiej?
Myślę, że serce ciągnęło do innego rytmu. Dyscyplina i reżim wojskowej szkoły nie były dla niego. Szukał ucieczki. Już wtedy zaczęły się jego pierwsze artystyczne „występy". Opowiadał dowcipy kolegom, a oni śmiali się do rozpuku. Nauczyciele patrzyli z dezaprobatą, z wyrzutem mówili, że chyba pomylił szkoły. Coraz bardziej wiedział, że mają rację. Jeden z kolegów szkolnych dostał się do szkoły aktorskiej i wtedy Rewiński pomyślał, że skoro jemu się udało, to może też spróbuje. Lepiej od niego recytował Szymborską i Herberta. Myślę, że duży wpływ na tę decyzję miała nauczycielka polskiego, która zabierała przyszłych lotników do teatru. Janusz zakochał się w tej atmosferze. W tym, że na godzinę czy dwie przenosił się do zupełnie innego świata.

W tej biografii ważnym wątkiem jest polityka. Co sprawiło, że chciał iść do Sejmu? Czuł się niedoceniony? Fascynował się politykami? Miał ambicje polityczne? Co uznajesz za najbardziej prawdopodobne?
Na pewno nie poszedł do Sejmu z próżności ani dla kariery politycznej czy dla pieniędzy. Poszedł z ciekawości. Albo z nadziei, że może uda mu się coś zmienić . Zresztą sam mówił, że trafił tam trochę przypadkiem, bo partię założył właściwie dla żartu.

I żart okazał się czymś poważnym.
No właśnie. A potem okazało się, że rzeczywiście trafia do Sejmu. Tylko że moim zdaniem, to się nie mogło udać również dlatego, że wokół tej inicjatywy zgromadziło się sporo dziwnych ludzi. On sam szybko zobaczył, że świat polityki jest kompletnie nie dla niego. Zobaczył też, że tam w gruncie rzeczy od niego niewiele zależy. To, co zobaczył, rozczarowało go. Demokracja okazała się teatrzykiem, procedury przesłaniały sens. On się w tym męczył. Sam zresztą potem mówił, że bycie posłem to nie teatr, ale często wygląda jak kiepska komedia. Krótko mówiąc: to nie była dla niego rola. Wyszedł z tego Sejmu z przekonaniem, że jego prawdziwe miejsce jest zupełnie gdzie indziej. To był u niego epizod, nie tożsamość. I bardzo szybko zobaczył, że jego język ironii i skrótu, a był w tym mistrzem, w polityce nie działa tak jak na scenie.

Powiedział: „Satyryk nie może być politykiem". Co kryje się za tym zdaniem: rozczarowanie czy ulga?
Myślę, że ani rozczarowanie, ani ulga. Raczej trzeźwa ocena sytuacji. Wejście człowieka teatru w świat polityki jest jak wejście do miejsca, w którym nie ma prób generalnych, co go zresztą dużo nauczyło. On po prostu poznał ten świat i zobaczył, że to nie jest przestrzeń dla niego, że wszystko działa inaczej niż na scenie. I chyba w dużej mierze nie podobało mu się też to, że tam nie jest uczciwie w prostym sensie, że wiele decyzji zależy od układów, zależności, koneksji. W tym nie umiał się odnaleźć.

Czy można powiedzieć, że wyjazd na wieś był jego ostatnią rolą? Co on tam właściwie robił? Poszedł po spokój i co ten spokój mu dawał? Jakie konkretne czynności, działania, rytuały?
Dla niego ważne było to, że tam wszystko ma określony rytm dnia. Że nie ma kamer. Że można być prawdziwym. Ja go zresztą rozumiem: sama czasem uciekłabym na jakąś daleką wieś i zostawiła ten świat za sobą. Jest taka scena, którą bardzo lubię przywoływać, bo ona od razu obala stereotyp, że on się „wycofał", choć w ogóle nie wiem, czy „wycofał" jest dobrym słowem. Kiedy Cezary Pazura zadzwonił do niego, bo w pewnym momencie pojawiła się szansa na kolejnego „Kilera", zapytał: „Panie Januszu, jest taka szansa...". A Rewiński odpowiedział: „Dziękuję, nie jestem zainteresowany". To nie była ucieczka. To był wybór. Na wsi nie musiał niczego udowadniać, nie musiał przeżywać medialnego co wychodzi, co nie wychodzi". Tam życie jest naturalne i proste. Wszystko odbywa się w określonym porządku. Jest jakaś logika. On potrzebował konkretu: ziemi pod ręką, rytmu pór roku. To był jego sposób na równowagę po latach życia w tempie sceny i mediów. Tam był po prostu sobą: uprawiał ogród, zajmował się końmi, czytał, słuchał, spotykał się z ludźmi, z sąsiadem zamieniał parę zdań. Proste, zwyczajne życie.

W książce jest też obraz tego, że wstawał o czwartej rano. Jak prawdziwy chłop!
Bo taki jest porządek natury. Żyje się w rytmie, jaki wyznacza przyroda. Słońce latem wstaje o czwartej, więc wstaje się razem z nim. Zobacz, jak to porządkuje dzień, jak porządkuje przede wszystkim głowę. W mieście aktor na scenie musi być postacią. Na wsi można być tylko, a może właśnie aż, człowiekiem. Więc moim zdaniem ta wieś nie tyle była końcem kariery, co świadomym wyborem. I teraz się nad tym zastanawiam, że była może najbardziej autentycznym etapem jego życia.

Wytłumaczył to jednym zdaniem: „Nie obraziłem się. Po prostu nie mam już ochoty". Jak ty rozumiesz to zdanie? To było zmęczenie czy potrzeba wolności?
Wciąż mam w głowie to jego: „Dziękuję, nie jestem zainteresowany". Myślę, że on miał tego po prostu dość: życia w takim tempie, w takiej niepewności, w ciągłych rozczarowaniach. Aktorzy mówią mi często: „Tu nie ma stabilności. Tu nie ma pewności". Kilka dni temu rozmawiałam z młodym aktorem, który już wie, że może uznać rolę za pewną dopiero wtedy, kiedy jest co najmniej tydzień na planie. Bo zdarzają się sytuacje, że komuś dziękuje się nawet w trakcie zdjęć, bo twórcy się rozmyślili. Myślę więc, że Rewiński miał dość tej niepewności, czy się spodoba, czy się nie spodoba, tego, że wiele zależy od władzy w telewizji albo od innych władz i decyzji, na które aktor nie ma wpływu. I to jego „nie jestem zainteresowany", „nie mam ochoty" to nie była rezygnacja z życia. To była odmowa uczestniczenia w czymś, co przestało być jego. Ja to rozumiem jako granicę. On był człowiekiem, który wiedział, kiedy coś w nim gaśnie. Nie udawał, że wciąż pali się w nim płomień. Jeśli nie miał ochoty grać, udawać, bywać, uczestniczyć w medialnym obiegu, to nie grał entuzjazmu. Myślę, że to jest bardzo dojrzałe. Wielu ludzi w jego sytuacji pewnie grałoby dalej, bo tak wypada, bo pieniądze, bo sława... A on powiedział: „Nie, dziękuję". To był jego wybór. Nie z lęku, tylko z potrzeby sensu. Nie stracił ochoty na życie. On stracił ochotę na bycie postacią.

Uważasz, że wieś go uzdrowiła?
Myślę, że tak, przede wszystkim psychicznie. Ta wieś zrobiła dla jego wewnętrznej równowagi więcej niż jakiekolwiek deklaracje czy plany. Tam odetchnął. Tam wrócił do siebie. Gdyby czuł się źle, gdyby to było tylko schronienie z konieczności, po prostu by wrócił. A on nie był tam z przymusu. Wybrał to miejsce świadomie. I został, bo było mu tam dobrze.

W tej rozmowie nie dotknęłyśmy jeszcze tego, że był satyrykiem, komikiem. Miał poczucie humoru, które było jego znakiem rozpoznawczym i cieszyło się ogromnym powodzeniem.
Myślę, że Olga Lipińska potwierdziłaby, jak bardzo był w tym wyrazisty. Janusz Rewiński, dzięki swojej przenikliwej inteligencji, operował humorem nieoczywistym. To nie był dowcip dla samego efektu. To był sarkazm podszyty myśleniem. Miał też znakomitą szkołę - Kabaret Olgi Lipińskiej, czyli satyrę na najwyższym poziomie. Intelektualną, wymagającą, czasem bezlitosną. W tej satyrze śmiech był tylko pierwszą warstwą. Śmialiśmy się, bo było zabawnie, ale kiedy żart się kończył, zostawała cisza i niepokojąca refleksja: „To przecież o mnie". Rewiński miał niezwykły dar trafiania w punkt - dostrzegał paradoksy, absurdy, pęknięcia rzeczywistości i potrafił ubrać je w formę ostrą, inteligentną, mocną. Śmiech u niego nigdy nie był ucieczką. Był narzędziem prawdy.

Na koniec chcę zapytać o tytuł twojej książki: „Siara. I nic nie jest jasne".
No tak, wszyscy pytają o ten tytuł.

Co w jego życiu jest dla ciebie najbardziej niejasne? I czy tę niejasność trzeba po prostu uszanować?
Tytuł wziął się z kultowego powiedzenia: „Siara i wszystko jasne" - zdania, które sam wymyślił i które weszło do języka potocznego. Mówimy je do dziś, niemal automatycznie. To jeden z tych cytatów, które przechodzą z pokolenia na pokolenie. A jednak, kiedy zaczęłam przyglądać się jego życiu bliżej, zobaczyłam, że wcale nie wszystko było jasne. Im głębiej wchodziłam w jego biografię i w jego - często bardzo nieoczywiste - wybory, tym więcej pojawiało się znaków zapytania. Wieś. Polityka. Wycofanie się z życia publicznego. To decyzje, które trudno sprowadzić do jednego powodu. Najbardziej niejednoznaczne pozostaje właśnie odejście. Czy była to potrzeba ciszy? Zmęczenie rolą? Rozczarowanie światem? A może naturalny etap dojrzewania - moment, w którym człowiek już nie chce uczestniczyć w tym samym biegu? Rozumiem tę potrzebę. Sama czasem ją czuję - chęć wycofania się ze świata, który pędzi i coraz częściej traci proporcje. Ale Janusz Rewiński nie zostawił jednoznacznej odpowiedzi. Podobnie jest z pytaniem o spełnienie. Z zewnątrz widzimy sukces - rozpoznawalność, cytaty, kultową rolę, która zapewniła mu trwałe miejsce w pamięci widzów. W środku - ciszę, ograniczenie kontaktów, świadome zawężenie świata. W tej książce nie próbuję rozstrzygać, czy to był wybór z siły, czy z rozczarowania. Pokazuję raczej napięcie między tym, co widoczne, a tym, co przemilczane. Im dłużej pracowałam nad tą historią, tym wyraźniej czułam, że nie dostanę stuprocentowej odpowiedzi. I może właśnie w tym tkwi sens. Może nie wszystko powinno być dopowiedziane. Może tajemnica jest częścią prawdy o człowieku. Jedno powtarza się jednak we wszystkich wspomnieniach: był człowiekiem uczciwym i dobrym. To zdanie usłyszałam także od jego żony. Rozmawiałyśmy długo przez telefon. I choć nie miała siły na rozmowę do książki - jego odejście było dla niej zbyt świeżym bólem, a myśli wciąż są niepoukładane, pozwoliła mi przekazać, że był dobrym człowiekiem. I to zdanie, proste, bez patosu, określa Janusza Rewińskiego najmocniej.

KSIĄŻKA

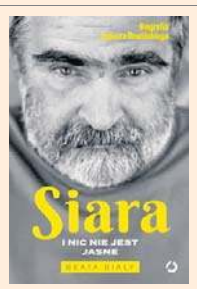

Beata Biały,
„Siara. I nic nie jest jasne",
Wydawnictwo: Otwarte,
Warszawa 2026

eprasa.pl c045104e60

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,57	4,21	4,61	4,82	2,30

DANE WG NBP Z DNIA 23.02.2026, G. 12:00

HANDEL NIE TYLKO MILIARDERZY

Polska klasa średnia inwestuje w sztukę

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Gdy Londyn i Nowy Jork liczą straty, Warszawa ogłasza rekordy. W czasie gdy globalny rynek sztuki hamuje pod ciężarem wojen, inflacji i nerwowych inwestorów, polski dom aukcyjny raportuje wzrosty i milionowe sprzedaże. Czy to dowód, że nad Wisłą rodzi się nowa potęga kolekcjonerska, czy raczej ambitna narracja o sukcesie na peryferiach światowego kapitału? Liczby imponują – ale dopiero ich porównanie pokazuje, kto naprawdę rozdaje karty.

FOT. DESA UNICUM

Na zdjęciu: Juliusz Windorbski, prezes Rady Nadzorczej DESA Unicum podczas aukcji portretu Raymonda Lefebvre'a, autorstwa Meli Muter

Rok 2025 na globalnym rynku sztuki nie był czasem euforii. Według danych Artprice i raportów największych domów aukcyjnych światowy obrót w ostatnich dwóch latach raczej hamuje niż przyspiesza – szczególnie w segmencie najwyższych cen, gdzie kolekcjonerzy reagują na geopolityczne napięcia i zawirowania finansowe. Tym ciekawiej brzmią dane płynące z Warszawy.

Największy polski dom aukcyjny, DESA Unicum, podsumował 2025 rok obrotem na poziomie blisko 218 mln zł – o 3 proc. wyższym niż rok wcześniej. Liczba sprzedanych obiektów wzrosła o 6 proc., do 7078 dzieł. W realiach spowolnienia w Londynie czy Nowym Jorku to wynik, który pozwala mówić o stabilizacji, a nawet umiarkowanym wzroście.

Spółka podkreśla, że jest dziś „szóstym domem aukcyjnym w Unii Europejskiej". Jej przedstawiciele chętnie zestawiają się z globalnymi gigantami.

– Pozycja DESA Unicum w gronie największych domów aukcyjnych Unii Europejskiej, obok takich instytucji jak Sotheby's, Christie's czy Dorotheum, a jednocześnie wyprzedzamy domy aukcyjne działające w Berlinie, Monachium czy Sztokholmie, pokazuje, że polski rynek sztuki osiągnął skalę pozwalającą realnie konkurować na poziomie europejskim – komentuje Juliusz Windorbski, prezes Rady Nadzorczej DESA Unicum.

Rzecz w tym, że porównanie z Sotheby's, Christie's czy Dorotheum ma raczej wymiar aspiracyjny niż finansowy – obroty tych firm liczone są w miliardach dolarów rocznie. Sotheby's zamknął 2025 rok sprzedażą rzędu około 7 mld dolarów (z czego ok. 5,7 mld z aukcji publicznych), a Christie's – około 6,2 mld dolarów. Łącznie to ponad 13 mld USD rocznie w rękach dwóch firm. Dla porównania obrót DESA Unicum wyniósł w tym samym czasie 218 mln zł, czyli około 45 mln dolarów. Skala jest więc nieporównywalna: różnica nie w procentach, lecz w rzędach wielkości. Jeśli Warszawa „goni Londyn", to na razie sprintem ambicji, nie kapitału. Ale na poziomie regionalnym Warszawa rzeczywiście zaczyna być graczem, z którym trzeba się liczyć.

Powrót mistrzów i rekord Malczewskiego

Najmocniejszym sygnałem 2025 roku był powrót sztuki dawnej. Obrót w tej kategorii wzrósł aż o 46 proc., do blisko 101 mln zł. W czasach niepewności kapitał lubi uciekać w „bezpieczne przystanie": klasyczne nazwiska, sprawdzoną proweniencję, dzieła z muzealnym rodowodem.

Symbolicznym momentem stała się sprzedaż obrazu „Rzeczywistość" autorstwa Jacka Malczewskiego. W czerwcu 2025 roku dzieło osiągnęło cenę 22,2 mln zł, bijąc wcześniejszy rekord artysty na polskim rynku.

W segmencie powyżej 1 mln zł sprzedano łącznie 30 prac. Wśród nich znalazły się trzy dzieła Tadeusza Kantora – twórcy, który od lat pozostaje jednym z najpewniejszych „blue chipów" polskiej sztuki współczesnej. O ile na Zachodzie segment topowych cen przeżywa korektę, w Polsce wciąż działa efekt nadrabiania zaległości.

Kolekcje zamiast pojedynczych obrazów

Ciekawym sygnałem dojrzewania rynku jest rosnąca popularność aukcji całych kolekcji. W 2025 roku wygenerowały one 28,5 mln zł obrotu. Sprzedawano m.in. zbiory Wojciecha Fibaka, Dominiki i Liwiusza Krawczyków czy dzieła Szkoły Monachijskiej. Pojawiły się także obrazy Kantora z międzynarodowej kolekcji Stefanii Marii Vaselli Pigi.

To model znany z rynków zachodnich: nazwisko kolekcjonera staje się marką, a sprzedaż zyskuje narrację. Rynek nie kupuje już tylko obrazu – kupuje historię, prestiż, fragment cudzego gustu.

Z perspektywy długofalowej ważniejszy może być jednak segment najniższy cenowo. Aukcje Młodej Sztuki odnotowały 9366 rejestracji uczestników, a obrót wzrósł o 15 proc. (8,1 mln zł wobec 7 mln zł rok wcześniej). To często pierwszy kontakt klasy średniej z rynkiem sztuki – próba dywersyfikacji oszczędności w czasach inflacyjnej niepewności.

Jeśli globalne raporty pokazują ochłodzenie na najwyższym pułapie cen, to polski rynek wydaje się rosnąć od dołu: poszerza bazę uczestników, edukuje, przyciąga nowych nabywców.

– Dalsza profesjonalizacja kolekcjonowania, rozwój trendu aukcji kolekcji, kontynuacja edukacji w zakresie sztuki kobiet oraz otwartość na nowe grupy uczestników rynku będą w kolejnych latach kluczowe dla utrzymania stabilności i przewidywalności rynku sztuki w Polsce – podsumowuje Juliusz Windorbski.

Między ambicją a rzeczywistością

Czy Warszawa rzeczywiście „goni Londyn, Paryż i Tokio"? W wymiarze symbolicznym – być może. W finansowym – wciąż jesteśmy peryferium globalnego systemu, choć coraz bardziej dynamicznym. Wartość całego polskiego rynku sztuki nadal jest wielokrotnie niższa niż pojedyncze sezonowe wyniki największych domów aukcyjnych świata.

Ale to, co dzieje się w Warszawie, pokazuje coś istotniejszego: sztuka przestaje być w Polsce niszową pasją elit. Staje się elementem gry kapitałowej, narzędziem budowania prestiżu i – coraz częściej – polem sporów o kanon, reprezentację i pamięć.

Rynek sztuki, jak każdy rynek, mówi nie tylko o pieniądzach. Mówi o tym, kto ma władzę definiowania wartości. I o tym, czy potrafimy tę władzę demokratyzować – czy tylko elegancko ją sprzedawać. ©℗

eprasa.pl c045104e60

PRZEMYSŁ OD RATOWANIA SPÓŁEK DO GLOBALNEJ EKSPANSJI

Nowy plan ma przestawić polski przemysł

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

– Majątek ARP na skutek historycznych perturbacji, fluktuacji i przemian składa się z wielu spółek o ciężkiej kondycji i moją ambicją jest uratowanie jak największej ilości z tych spółek, a remedium na to jest wplecenie ich w łańcuch dostaw, między innymi właśnie produktów dual use – mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu Bartłomiej Babuśka, prezes Agencji Rozwoju Przemysłu. I tu jako przykład podaje RFK (dawne Rafako) oraz Inofamę. RFK ma zająć się produkcją Jelcza, a Inofama bezzałogowych pojazdów. Poza tym szef ARP wskazuje, że są szanse na zbilansowanie Grupy Przemysłowej Baltic.

Strefa Biznesu: Jakie projekty związane z dual use realizuje obecnie ARP, a jakie są w planach?
Bartłomiej Babuśka: Nie o wszystkim mogę mówić, ponieważ to stricte obronne projekty objęte klauzulą poufności. Mogę powiedzieć, że w dawnym Rafako, czyli obecnym RFK, będzie produkowany Jelcz i w tej chwili pierwsze zamówienia wpływają. 60 osób już pracuje. Polskie samochody Jelcz są modelowym przykładem dual use. Chcemy też zacząć produkować bezzałogowe pojazdy, które będą mogły poruszać się po linii frontu. W tej chwili rozmawiamy o licencji, franczyzie i produkcji. Majątek ARP na skutek historycznych perturbacji, fluktuacji i przemian składa się z wielu spółek o ciężkiej kondycji i moją ambicją jest uratowanie jak największej ilości z tych spółek, a remedium na to jest wplecenie ich w łańcuch dostaw, między innymi właśnie produktów dual use. I tu najlepszym przykładem jest Inofama. Chcemy, żeby to tu rozpoczęta została produkcja bezzałogowych pojazdów. Muszę też wspomnieć o terminalu Sławków, który będzie rozbudowany, a który jest jedną z pereł w koronie naszej ARP-owskiej rodziny. To firma, która, jak wiemy, jest suchym portem, do którego dociera tak zwany szeroki tor. Miejmy nadzieję, że niedługo będzie mniej potrzebny, ponieważ jednym z elementów naszych projektów jest zbudowanie w ramach odbudowy Ukrainy europejskiego wąskiego toru do Odessy z Polski.

Kto mógłby udzielić licencji do produkcji wspomnianych przez pana bezzałogowych pojazdów?
Mamy podpisany w tej kwestii list intencyjny z ukraińskim funduszem inwestycyjnym Gloster. To firma, która sprzedaje siłom zbrojnym Ukrainy – w setkach sztuk – pojazdy, które są wykorzystywane obecnie na froncie i sprawdzają się na nim doskonale.

Czy projekty, o których pan wspomina, znajdują się na liście projektów finansowanych przez SAFE?
Nie odpowiem na to pytanie. To elementy dotyczące zakresu, który na początku zastrzegłem jako poufny.

Jednym z celów ARP jest internacjonalizacja polskich firm.
Prowadzimy w sposób bezprecedensowy, nieznany dotąd w historii ARP, politykę internacjonalizacji, czyli międzynarodowej ekspansji, która ma powodować, żeby polskie firmy, mające nierzadko unikalne technologie, które dumnie mogą być prezentowane na świecie, docierały w każdy zakątek świata. To temu zresztą służy nasze wizjonerskie podejście do odbudowy Ukrainy, bo gdy napomknąłem o drodze do Lwowa, to napomknąłem tylko o części planu, który inspiruje Agencja Rozwoju Przemysłu. Planu, żebyśmy odbudowywali Ukrainę przy pomocy polskich firm, dając im zarobić, ale jednocześnie tworząc infrastrukturę, która będzie wspierać polski eksport. Za zeszły rok polski eksport do Ukrainy był wart ponad 14 miliardów euro. A mówimy o kraju objętym wojną. Więc naszą racją stanu jest to, żebyśmy rozbudowywali infrastrukturę transportowo-logistyczną, bo ten eksport będzie rósł – po zakończeniu wojny będzie się jeszcze zwiększał. Ukraina będzie dla Polski bramą na cały Bliski Wschód. Dlatego nie boję się mówić o tym, że port nad Morzem Czarnym powinien być integralnym elementem zbudowanej przez nas infrastruktury. Ja się nie dziwię, że to się nie podoba. Polska gospodarka może mieć spektakularne korzyści związane z odbudową Ukrainy. Będziemy o nich bardzo głośno mówić podczas URC, które jest dyplomatycznym sukcesem Polski. W czerwcu – jako kolejny kraj – będziemy gościć najważniejsze wydarzenie związane z przyszłością i odbudową Ukrainy. Mam nadzieję, że w Gdańsku, w drugiej połowie czerwca, będziemy mogli pochwalić się tym, nad czym ARP teraz pracuje, czyli umową

FOT. ARP

Ukraina będzie dla Polski bramą na cały Bliski Wschód. Dlatego nie boję się mówić o tym, że port nad Morzem Czarnym powinien być integralnym elementem zbudowanej przez nas infrastruktury, mówi Bartłomiej Babuśka, prezes ARP

międzyrządową, która spowoduje, że na polskich warunkach polskie firmy będą startowały w przetargach na odbudowę Ukrainy. Będziemy mogli pokazać pierwsze projekty. To wszystko pokrótce pokazuje sytuację, w jakiej się znajduje ARP i pokazuje, jak bardzo niekorzystne dla sił przeciwnych Polsce jest to, co się dzieje i będzie bez wątpienia działo się w ARP pod przywództwem obecnego zarządu.

„Na polskich warunkach polskie firmy będą startowały w przetargach na odbudowę Ukrainy". Mamy tak dużą siłę przebicia? A może postępowania będą wygrywały np. niemieckie czy chińskie firmy? Z czego bierze się przekonanie, że Polska odegra kluczową rolę?
Taka jest właśnie główna, przewodnia myśl umowy międzyrządowej. Wygra ten z lepszą ofertą i ciekawszymi rozwiązaniami. A takich nam nie brakuje. Wierzę, że można osiągnąć zakładany efekt, tylko trzeba na niego ciężko zapracować. Dzisiaj wykonujemy bardzo wiele działań mających zapewnić dobre produkty i zdolność do świadczenia usług na najwyższym dostępnym poziomie. Rząd pana premiera Tuska pracuje nad zapewnieniem sprzyjających warunków politycznych i mają w tym obszarze duże sukcesy. Bardzo wiele zależy od nas. Jeśli wykonamy swoje zadania, będą efekty.

Jak rozumiem, internacjonalizacja będzie odbywała się nie tylko w kierunku wschodnim?
Po dwóch pierwszych tygodniach mojego urzędowania i miesiąc po powołaniu Departamentu Międzynarodowego gościłem ministra inwestycji Arabii Saudyjskiej, który na koniec dnia określił spotkanie z ARP najcenniejszym spotkaniem tego dnia, a na drugi dzień jego przedstawiciele już wizytowali nasze strefy ekonomiczne, które, jak się okazuje, są w tej chwili benchmarkiem dla świata. To my pokazujemy, jak należy prowadzić strefy ekonomiczne. To, co było kiedyś eksperymentem i remedium na bezrobocie z początku lat 90. okazało się tak udanym projektem, że w tej chwili cały świat pokazuje to jako wzór do naśladowania. Ministrem inwestycji Arabii Saudyjskiej jest były prezes Saudi Aramco, który zajmował to stanowisko przez 15 lat, a jest to największa i najcenniejsza firma na świecie. Jego opinia o tej wizycie i o spotkaniu z nami wpłynęła na kolejne wydarzenia. Tydzień temu przedstawiciele kilku firm z grupy kapitałowej ARP, w towarzystwie pana ministra Domańskiego, gościli w Arabii Saudyjskiej, prezentując swoje produkty i usługi na ten rynek. Zatem to pokazuje, że nie działamy punktowo, nie działamy fasadowo, nie robimy wydarzeń na Tik Toka czy Facebooka, tylko robimy je po to, żeby wzrastał eksport naszej Grupy oraz całego polskiego przemysłu. Chciałbym, żeby po tym pilotażowym okresie, który dla mnie oznacza około rok, na bazie wypracowanych rozwiązań, żebyśmy pracowali dla polskich firm, przede wszystkim, promując je na świecie. Jesteśmy w tej chwili dwudziestą gospodarczą potęgą świata, ale nie dzięki politykom. Jesteśmy nią dzięki tysiącom małych i średnich firm, które przez trzydzieści lat doprowadziły Polskę gospodarczo do miejsca, gdzie jesteśmy. Wspieranie tych firm jest misją i zaszczytem dla ARP.

Pilotażowy okres, o którym pan mówi, dotyczy programu Dig.IT, w ramach którego firmy mogą ubiegać się o środki na cyfryzację?
Przeznaczamy na to 140 milionów złotych do 2029 roku.

Z jednej strony planowana przez pana ekspansja zagraniczna, natomiast w kraju zamieszanie medialne. Chodzi mi o zarzut, że TFI ARP zawarła umowę ze spółką, w której obecny jest Daniel Ozon, były szef JSW.
Zarzuty te wpisują się w to, czym przywitało mnie ARP, a raczej szeroko pojęte otoczenie spółki. Po tygodniu od objęcia stanowiska prezesa dowiedziałem się z prasy, że mam coś wspólnego z przestępczą aferą, która miała miejsce rok przed moim powołaniem na prezesa. Byłem absurdalnie atakowany od samego początku i zadawałem sobie pytanie, z czego się to bierze.

Do jakich wniosków pan doszedł?
ARP od wielu miesięcy podlega przemianom, a wszystkie te elementy dotyczą działań, które podejmujemy, które są krytycznie ważne dla bezpieczeństwa naszego kraju. Zabraliśmy się do pracy w sposób niepozorowany i zaczynamy brać udział w strategicznie najistotniejszych obszarach inwestycyjnych Polski. Próbuje się dokleić moje nazwisko do rzekomych nieprawidłowości w spółkach kompletnie niezwiązanych ani z Agencją Rozwoju Przemysłu, ani nawet z resortem aktywów państwowych. Spółkach, z którymi nie mam nic wspólnego. W publikacjach prasowych ujawniane jest moje nazwisko, a nazwisko prezesa danej spółki jest marginalizowane. Żadne pieniądze z ARP TFI nie zostały, póki co, wypłacone. Natomiast artykuł, który ukazał się na ten temat, sugeruje wielkie nieprawidłowości przy udzieleniu ponad 50 mln zł jakiejś spółce, która tych pieniędzy jeszcze nie dostała. Podpisano ramową umowę inwestycyjną warunkowo umożliwiającą wypłatę odpowiedniej części z tych środków dla sfinansowania pojedynczych dziewięciu projektów inwestycyjnych w miarę ich pojawiania się, oczywiście po spełnieniu szeregu różnych warunków. Cały proces został poprzedzony dokładną analizą, badaniami w profesjonalnych zespołach, z zastosowaniem należytej staranności i transparentności. Obowiązujące obecnie procedury inwestycyjne są owocem wielomiesięcznych eksperckich prac, przy zachowaniu najwyższych standardów biznesowych i prawnych, które właśnie powinny w sposób transparentny, przejrzysty regulować sposób udzielania tego typu możliwości inwestycyjnych ze strony ARP. To nie prezes ARP decyduje, kto ma dostać pieniądze. Może kiedyś w Polsce były takie sytuacje, kiedy prezes wchodził i mówił: temu damy, a temu nie damy, bo go lubimy albo nie lubimy, bo jest z takiej opcji albo z innej. To musi się jednoznacznie skończyć. ARP poszło w kierunku skrajnej profesjonalizacji. Zatrudniamy dyrektorów, którzy nie mają barw partyjnych, którzy nie mają legitymacji partyjnych, są specjalistami z rynku i w oparciu o takich ekspertów, o takie ciała, podejmujemy decyzje inwestycyjne.

Dlaczego ktoś miałby pana oczerniać? Skąd biorą się wspomniane przez pana ataki?
Mamy w tej chwili do czynienia z bardzo istotnym udziałem Agencji Rozwoju Przemysłu w odbudowie Ukrainy. Pokazaliśmy już niecały rok temu, na konferencji w Rzymie, że umiemy narzucić narrację w tym zakresie. To dzięki działaniom ARP Polska zaczęła być wymagającym partnerem Ukrainy. W tej chwili jesteśmy jednym z wiodących elementów w procesie negocjacji umowy międzyrządowej z Ukrainą. Jesteśmy bardzo blisko osiągnięcia porozumienia związanego z udziałem polskich firm w pierwszym pilotażowym projekcie, którym jest budowa drogi M10 od polskiej granicy do Lwowa. Ta droga, obok zysków przy jej budowie, zapewni szlak transportowy dla polskich towarów w przyszłości. Te rzeczy się materializują na naszych oczach. Równocześnie Agencja Rozwoju Przemysłu implementuje technologie wypróbowane na froncie w naszych podległych strefach i w naszych spółkach. W sposób istotny angażujemy się również – we współpracy z Polską Grupą Zbrojeniową – w odbudowę polskiego potencjału obronnego. Mamy w zasadzie decydujący moment w przejęciu kontroli nad polską siecią światłowodową – nie muszę mówić, jak bardzo ważną i krytyczną dla naszego bezpieczeństwa. I jednocześnie dokładnie teraz mamy do czynienia ze zmasowanym atakiem, grającym na destabilizację sytuacji i zablokowanie działań, sparaliżowanie tych kluczowych dla przyszłości Polski ruchów i inwestycji.

eprasa.pl c045104e60

POLSKA *i* ŚWIAT

WOJNA

Cztery lata od początku inwazji Rosji na Ukrainę liczbę ukraińskich uchodźców szacuje na około 5,9 mln – poinformował Wysoki Komisarz ONZ do spraw Uchodźców (UNHCR). Według szacunków UNHCR niespełna 1 mln uchodźców mieszka w Polsce. „Niezwykła solidarność i zaangażowanie polskiego rządu oraz społeczeństwa od 2022 roku wyznaczyły światowy standard pomocy uchodźcom" – napisał Kevin J. Allen.

W dobie kryzysu konstytucyjnego w Polsce jest ogromny problem z należytym obsadzeniem etatów sędziowskich

Waldemar Żurek, minister sprawiedliwości

KRÓTKO

WARSZAWA

Białorusin w rękach ABW

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała obywatela Białorusi podejrzanego o szpiegostwo. Został on ujęty na początku lutego, a wczoraj (23 lutego) prokuratura poinformowała o tym, że zostały mu postawione zarzuty.

Pavlov T. został zatrzymany przez ABW 9 lutego. Śledczy następnego dnia postawili mu zarzut szpiegostwa. W okresie od czerwca 2024 r. do lutego 2026 r. miał on działać na terenie Polski, Litwy i Niemiec na rzecz białoruskiego wywiadu „poprzez rozpoznawanie obiektów infrastruktury krytycznej, a także ważnych obiektów dla obronności RP i sojuszu NATO".

„Pavlov T. został przesłuchany w charakterze podejrzanego. Na tym etapie nie informujemy o jego postawie procesowej" – poinformował w poniedziałek rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak.

T. został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. Grozi mu minimum pięć lat więzienia.

KIJÓW

Czarzasty ze słowami wsparcia

FOT. PAP/MARCIN OBARA

Polski Sejm będzie wspierał Ukrainę w drodze do Unii Europejskiej – taką deklarację podpisał w poniedziałek w Kijowie marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. Przewodniczący Rady Najwyższej Rusłan Stefanczuk podziękował za wsparcie, jakie od początku wojny płynie z Polski.

JELENIA GÓRA

Zarzuty dla pijanego ojca

Zarzut umyślnego narażenia pięcioletniego dziecka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu usłyszał w poniedziałek 34-letni ojciec dziewczynki, która w sobotę w miejscowości Olszyna wypadła z balkonu mieszkania na czwartym piętrze.

Rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze prok. Ewa Węglarowicz-Makowska poinformowała w poniedziałek, że 34-latek został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Lubaniu. Mężczyzna przyznał się do zarzutu i złożył wyjaśnienia. Nie był wcześniej karany. – W tej rodzinie nigdy nie było interwencji policji. Mężczyzna został objęty dozorem policji. Grozi mu do 5 lat więzienia.

To już cztery lata wojny. Polskie wsparcie dla Ukrainy

Adam Kielar
Warszawa

Cztery lata temu rozpoczęła się pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę. Od samego początku miało to wpływ na polską scenę polityczną.

Nad ranem 24 lutego 2022 roku cały świat wstrzymał oddech. Zobaczyliśmy przerażające obrazki eksplozji z wielu miejsc Ukrainy i rosyjskie kolumny przekraczające granice i kierujące się na najważniejsze miasta.

Ówczesne polskie władze jednoznacznie stały po stronie Kijowa jeszcze przed rozpoczęciem inwazji. Dzień przed atakiem Rosji w stolicy Ukrainy byli prezydenci Polski i Litwy, Andrzej Duda i Gitanas Nauseda, wyrażając solidarność z Wołodymyrem Zełenskim.

FOT. SERGEI SUPINSKY/AFP/EAST NEWS

Były prezydent Polski Andrzej Duda i ukraiński przywódca Wołodymyr Zełenski w czerwcu 2025 roku

Polskie wsparcie dla Ukrainy

Przez pierwszy okres wojny rządzące wtedy Prawo i Sprawiedliwość także wspierało Ukrainę. Od razu lotnisko w Jesionce pod Rzeszowem stało się hubem logistycznym, Polska zaczęła przekazywać broń i jednoznacznie lobbować na rzecz pomocy dla Kijowa. Polski ambasador Bartosz Cichocki nie opuścił Ukrainy.

Były premier Mateusz Morawiecki i wicepremier Jarosław Kaczyński , razem z szefami rządów Czech oraz Słowenii byli pierwszymi politykami, którzy odwiedzili ukraińską stolicę jeszcze w marcu 2022 roku.

Prezydenci Duda i Zełenski sprawiali wrażenie najbliższych przyjaciół.

Obecna ekipa rządząca w Polsce także od samego początku stoi jasno po stronie Ukrainy. Zarówno jako opozycja w poprzedniej kadencji, jak i w roli obozu władzy Koalicja Obywatelska, Polskie Stronnictwo Ludowe, Polska 2050 i Nowa Lewica jednoznacznie stają po stronie broniących się przed inwazją Ukraińców. Podobną postawę wykazuje bardziej lewicowa partia Razem.

Zmiany podejścia

Jednak z kolejnymi miesiącami wojny podejście rządzącej do grudnia 2023 roku Zjednoczonej Prawicy zaczęło się zmieniać. Pierwszym dużym kryzysem w relacjach była sprawa ukraińskiego zboża i blokady możliwości jego wjazdu do Polski.

Kością niezgody między Warszawą a Kijowem wciąż jest sprawa rzezi wołyńskiej. Gdy wybuchła wojna, wielu zastanawiało się, czy dobre relacje polsko-ukraińskie pozwolą w końcu rozwiązać tę kwestię.

I choć udało się uruchomić pierwsze ekshumacje, to droga do załatwienia tej sprawy jest jeszcze bardzo daleka.

Będące dziś w opozycji Prawo i Sprawiedliwość zaczęło podchodzić do relacji polsko-ukraińskich z dużo większym dystansem. Widać to zwłaszcza w retoryce bardziej radykalnej frakcji tego ugrupowania, czyli grupie określanej jako „maślarze", kojarzonej z takimi politykami, jak Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński czy Patryk Jaki.

Na postawach zdecydowanie mocniej asertywnych wobec Ukrainy swoją kampanię wyborczą opierał także Karol Nawrocki, który został w czerwcu 2025 roku prezydentem Polski.

Skąd ta zmiana wśród polityków największych ugrupowań? Wojna trwa już cztery lata, a Polska przyjęła na siebie największy ciężar wsparcia dla uchodźców ukraińskich, których przybyło do naszego kraju co najmniej milion.

Stosunek Polaków do Ukraińców

Najnowsze badanie przeprowadzone przez Centrum Mieroszewskiego pokazuje, że Polacy są bardzo podzieleni w sprawie podejścia do Ukraińców. Deklarowany stosunek do nich jest według respondentów: neutralny – 41 proc., pozytywny – 25 proc., negatywny – 30 proc.

Pewne zmęczenie części polskiego społeczeństwa pomocą dla naszych wschodnich sąsiadów zaczęli wykorzystywać politycy skrajnej prawicy – Konfederacji oraz Konfederacji Korony Polskiej. Te ugrupowania od początku wojny zachowywały dystans wobec wspierania Ukrainy czy też przekazywania jej sprzętu wojskowego. To ich przedstawiciele prowadzą akcje pod nazwami takimi jak „Stop ukrainizacji Polski".

Sikorski do Nawrockiego: zawetowanie SAFE byłoby sprzeniewierzeniem się konstytucyjnej roli prezydenta

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Ewentualne zawetowanie przez prezydenta Karola Nawrockiego unijnego programu pożyczek na obronność SAFE byłoby szokującym sprzeniewierzeniem się konstytucyjnej roli prezydenta – ocenił Radosław Sikorski.

Szef MSZ powiedział, że jeśli prezydent faktycznie chciałby zablokować SAFE, to ma nadzieję, że wojsko i służby mundurowe powiedzą mu, co o tym sądzą. – To byłoby poddaniem się presji Nowogrodzkiej, a nie wypełnieniem swojego obowiązku konstytucyjnego, jakim jest rola zwierzchnika Sił Zbrojnych i dbanie o nowoczesne polskie wojsko. Byłoby to szokującym sprzeniewierzeniem się konstytucyjnej roli (prezydenta) – oznajmił Sikorski.

Chodzi o doniesienia o tym, że prezydent Karol Nawrocki mógłby zawetować ustawę o przystąpieniu Polski do unijnego programu SAFE.

Instrument SAFE to program, który ma na celu wzmocnienie obronności państw członkowskich UE; przewiduje łącznie 150 mld euro wsparcia w postaci m.in. nisko oprocentowanych pożyczek, przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego, zwłaszcza produkowanego w Europie. Pod koniec stycznia Komisja Europejska zaakceptowała polski plan w ramach SAFE. Polska wnioskowała o dofinansowanie 139 projektów na kwotę 43,7 mld euro.

SAFE ma wspierać państwa UE we wzmacnianiu ich potencjału obronnego. Został ustanowiony w 2025 r. w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony Rosji oraz niepewności wokół dalszego zaangażowania Stanów Zjednoczonych w Europie. Celem programu jest też zmniejszenie uzależnienia od uzbrojenia z USA i wzmocnienie przemysłów obronnych państw unijnych. PAP

eprasa.pl c045104e60

Meksyk w ogniu po zabiciu szefa kartelu narkotykowego

Kazimierz Sikorski
Meksyk

Fala przemocy zalała Meksyk po zabiciu barona narkotykowego „El Mencho" podczas niedzielnej operacji sił bezpieczeństwa.

FOT. ARMANDO SOLIS/AP/EAST NEWS

Meksyk w stanie wrzenia po zabiciu przywódcy Kartelu Nowej Generacji Jalisco, znanego jako „El Mencho"

Nemesio Oseguera Cervantes, znany jako „El Mencho", był przywódcą jednego z najpotężniejszych karteli w Meksyku, Kartelu Nowej Generacji Jalisco, i był jedną z najbardziej brutalnych postaci przestępczych w kraju. Zabicie Oseguery wpędziło Meksyk w napiętą sytuację, która może doprowadzić do wzrostu przemocy. Szefowie wielu karteli chcieli się zemścić, dokonując pokazu siły w całym Meksyku.

Wybuch przemocy

Grupy zbrojne blokowały drogi i podpalały supermarkety, banki i samochody. Było to jedno z najpoważniejszych wydarzeń wywołujących zamieszki w niedawnej historii kraju.

Siły bezpieczeństwa schwytały Oseguerę w Tapalpie, mieście liczącym 20 000 mieszkańców, w stanie Jalisco, gdzie ma siedzibę jego kartel. Oseguera został ranny podczas operacji i zmarł podczas transportu do miasta Meksyk. Zginęło dziewięciu innych członków kartelu.

Zabójstwo Oseguery to ważne zwycięstwo w nowej ofensywie Meksyku przeciwko kartelom narkotykowym i może pomóc w zmniejszeniu presji ze strony prezydenta Trumpa, który grozi atakami w Meksyku.

Do aktów przemocy doszło w niedzielę czasu miejscowego w co najmniej trzynastu meksykańskich stanach. Miały one miejsce w większości w środkowo-zachodnim stanie Jalisco, a także w stanach Nayarit, Colima, Michoacan, Guanajuato, Zacatecas, Baja California, Oaxaca, Aguascalientes i Guerrero, położonych na zachodzie, południowym zachodzie oraz w centrum kraju, jak również w stanie Tamaulipas nad Zatoką Meksykańską. Na międzynarodowym lotnisku w Guadalajarze wybuchła panika. Pracownicy lotniska i podróżni uciekali z budynku. Zaplanowane koncerty i mecze piłki nożnej zostałyodwołane, a loty - w tym międzynarodowe - przekierowano.

Prezydent Claudia Sheinbaum zaapelowała do Meksykanów o zachowanie spokoju. „Istnieje pełna koordynacja działań ze wszystkimi rządami stanowymi" - napisała online. „Musimy być na bieżąco i zachować spokój. Działania w większości kraju przebiegają normalnie".

Władze Jalisco poinformowały o zawieszeniu transportu publicznego w niektórych rejonach i ostrzegły hotele, aby poinstruowały gości, by pozostali w domach, w tym w Puerto Vallarta - nadmorskim mieście popularnym wśród amerykańskich i kanadyjskich turystów.

Amerykańska pomoc

Rząd Meksyku poinformował, że Stany Zjednoczone przekazały informacje wywiadowcze, które wsparły operację przeciwko Oseguerze. Informacje te potwierdziła rzeczniczka Białego Domu Karoline Leavitt. Leavitt podkreśliła, że „El Mencho", jako jeden z głównych przemytników fentanylu do USA, był kluczowym celem władz Meksyku i USA.

Ambasada ostrzega

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór poinformował w poniedziałek, że w związku z pogorszeniem się sytuacji bezpieczeństwa w niektórych rejonach Meksyku resort dyplomacji zachęca przebywających na miejscu Polaków do rejestrowania się w systemie Odyseusz. Ułatwia to kontakt w sytuacjach nadzwyczajnych. - Odradzamy wszelkie podróże, które nie są konieczne - zaznaczył.

Wewiór przekazał też, że polska placówka w Meksyku na bieżąco monitoruje rozwój wydarzeń.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

strefabiznesu.pl

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

Usługi pogrzebowe

MEMORY, Rzeszów, Jagiellońska 21, całodobowo 601491271, 17-853-29-22

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011481697

INFORMACJA

Burmistrz Kołaczyc na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kołaczycach na tablicy ogłoszeń, www.bip.kolaczyce.pl w dniu 23.02.2026 r. zostanie podany do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym, położonej w obrębie ewid. Krajowice, stanowiącej własność Gminy Kołaczyce.
Szczegółowe informacje można uzyskać w UM Kołaczyce lub telefonicznie: 13 43 083 39.

REKLAMA 0011483592

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

WÓJT GMINY GORZYCE

informuje

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Gorzyce, ul. Sandomierska 75, 39-432 Gorzyce, na stronie internetowej www.bip.gminagorzyce.pl oraz www.gminagorzyce.pl zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych położnych w miejscowości Furmany oraz Orliska, gmina Gorzyce, powiat tarnobrzeski, województwo podkarpackie, wg poniższego wykazu:

Obręb	Numer działki	Nr księgi wieczystej	Powierzchnia w ha	Cena wywoławcza netto w zł	Wysokość wadium w zł
Furmany	234/15	TB1T/00036121/6	0,1050	63.000,00	6.300,00
Furmany	234/16	TB1T/00036121/6	0,1115	66.900,00	6.690,00
Furmany	234/18	TB1T/00036121/6	0,1061	63.660,00	6.366,00
Furmany	234/19	TB1T/00036121/6	0,1216	72.960,00	7.296,00
Furmany	234/21	TB1T/00036121/6	0,1072	64.320,00	6.432,00
Furmany	234/22	TB1T/00036121/6	0,1317	79.020,00	7.902,00
Furmany	234/24	TB1T/00036121/6	0,1094	65.640,00	6.564,00
Furmany	234/25	TB1T/00036121/6	0,1414	84.840,00	8.484,00
Orliska	2788/26	TB1T/00073660/7	0,1812	108.720,00	10.872,00
Orliska	2788/27	TB1T/00073660/7	0,1781	106.860,00	10.686,00
Orliska	2788/29	TB1T/00073660/7	0,1760	105.600,00	10.560,00

Drugi przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 26 marca 2026 r. o godz. 9:00 w Świetlicy Wiejskiej budynku remizy OSP w Gorzycach, ul. Pańska 1, 39-432 Gorzyce. Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Gorzyce w pokoju nr 7 bądź pod numerem telefonu 15 836 20 75 wew. 12.

REKLAMA 0011483433

OBWIESZCZENIE
z dnia 24 lutego 2026 roku

Stosownie do art. 11f ust. 3 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r., poz. 311)

WOJEWODA PODKARPACKI
z a w i a d a m i a

o wydaniu decyzji z dnia 13 lutego 2026 roku, znak: I-III.7821.10.2025, uchylającej w całości decyzję nr 7/2025 Starosty Niżańskiego z dnia 16 września 2025 roku o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: ***„Przebudowa drogi gminnej w miejscowości Ulanów"*** na rzecz Burmistrza Gminy i Miasta Ulanów z/s Urzędu ul. Rynek 5, 37-410 Ulanów i przekazującej sprawę do ponownego rozpatrzenia przez organ I instancji.

Z treścią ww. decyzji strony mogą zapoznać się w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, pokój 605a (VI piętro), w godzinach pracy urzędu (po uprzednim kontakcie telefonicznym tel.: 17 867-16-25) oraz w Starostwie Powiatowym w Nisku.
Pouczenie o przysługujących środkach zaskarżenia zawarte jest w decyzji.

Stosownie do art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r., poz. 1691), decyzję uważa się za doręczoną po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

REKLAMA 0011483690

KOMUNIKAT
Prezydent Miasta Krosna

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.)

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miasta Krosna przy ul. Lwowskiej nr 28A został wywieszony do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz dot. nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Krośnie, przeznaczonej do dzierżawy, oznaczonej jako działka 1415, obręb ewidencyjny 0006 Krościenko Niżne.

REKLAMA 0011483694

KOMUNIKAT
Prezydent Miasta Krosna

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.)

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miasta Krosna przy ul. Lwowskiej nr 28A zostały wywieszone do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy dot. nieruchomości stanowiących własność Gminy Krosno, położonych w Krośnie, przeznaczonych do: dzierżawy oznaczonej jako działka 1689/18 oraz do użyczenia 2074/9 obr. ewid. Śródmieście.

eprasa.pl c045104e60

Uważam, że na wesela nie powinny być zapraszane dzieci

Agnieszka Hyży w „Halo, tu Polsat!” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Agnieszka Kaczorowska umie poprawić humor
Tancerka i jej partner Marcin Rogacewicz wzięli udział w konferencji prasowej nowej ramówki TVP. Kiedy wysłanniczka Radia Zet zapytała ją, co poprawia Marcinowi humor w 5 minut, Kaczorowska odpowiedziała, zanosząc się od śmiechu: Nie mogę odpowiedzieć na to pytanie. – To prawda” – potwierdził Rogacewicz.

Pola Wiśniewska jednak ma nadzieję
W związku Michała i Poli Wiśniewskich nie dzieje się najlepiej. Publikują w sieci wpisy, które sugerują, że ich relacja wymaga naprawy. Podczas wizyty w „Pytaniu na śniadanie” influencerka została zapytana o sytuację w małżeństwie.
– Ja wychodzę z założenia, że dopóki rozmawiamy, jest nadzieja – stwierdziła.

Doda musiała oddać czas

Okazuje się, że piosenkarka nie jest w pełni zadowolona z serialu dokumentalnego poświęconego jej karierze i życiu. – Za mało jest w nim mojej pracy, jeżeli chodzi o rzeczy związane z estradą. Za dużo zajęli miejsca faceci. Nie zasłużyli na to. Trzy odcinki serialu, sześciu byłych partnerów. Dostali więcej czasu niż powinni – oznajmiła w „Vivie”. I dodała: Muszę kosztem swojego życia dawać przestrzeń osobom, które na to nie zasłużyły, a one tylko opowiadają o tym, jak mi przeszkadzały w karierze.
(GZL) Fot. Adam Jankowski

W TELEWIZJI

Koliber
TVP 1, 20:30
Joey Jones jest weteranem wojny w Afganistanie, któremu grozi sąd wojskowy. Zaszywa się w Londynie i żyje jak bezdomny. Pewnej nocy zostaje napadnięty i pobity, a wtedy pojawia się okazja, by przybrać zupełnie nową tożsamość. W znalezieniu pracy i wyjściu na prostą pomaga mu siostra zakonna. Jednak przeszłość może wrócić jak echo.

Wolność
TVP Kultura, 21:25
Przed rodziną Vidalów ostatnie wakacje z babcią Angelą, która jest chora na Alzheimera. Jej osamotniona wnuczka, Nora, nawiązuje przyjaźń z Libertad, córką kolumbijskiej opiekunki babci. Razem odkrywają świat.

Liga Sprawiedliwości
TVN, 22:45
Zainspirowany ofiarnym czynem Supermana Bruce Wayne, który odzyskał wiarę w ludzkość, prosi swojego nowego sprzymierzeńca, Dianę Prince, o pomoc w pokonaniu nowego, potężnego wroga.

Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa
Polsat, 23:35
Polska, lata 70. XX wieku. Chłopak odkrywa, że adrenalina jest tym, co wywołuje radość. Nieustannie szukający mocnych doznań bohater zaczyna dostrzegać blichtr życia poza granicą prawa.

KRZYŻÓWKA NR 29

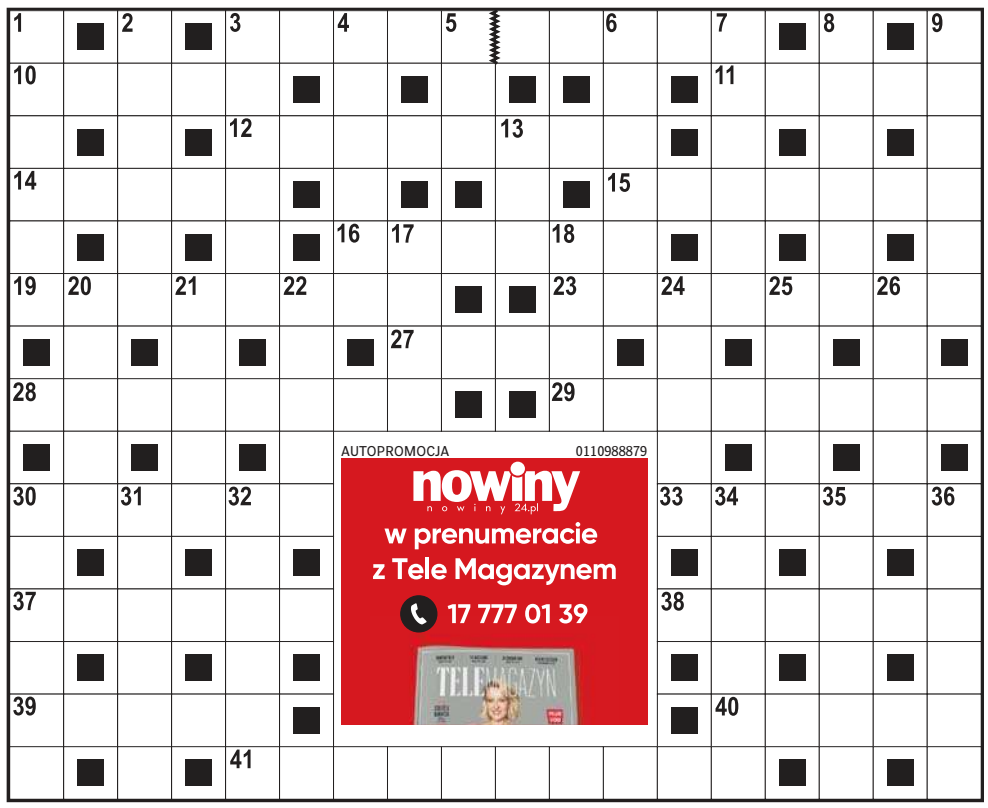

Poziomo:
3) uprawnia do prowadzenia pojazdów,
10) sznurki do wiązania,
11) rzadki, kowalny metal,
12) grecka bogini łowów,
14) ozdobne nakrycie stołu,
15) przestroga na przyszłość,
16) japońskie drzewko w doniczce,
19) ornament w formie wypukłego pasma perełek,
23) uroczysty przegląd wojsk,
27) dolna część kadłuba statku,
28) Anna z powieści Lwa Tołstoja,
29) okład kosmetyczny na twarz,
30) elektroniczna działa najszybciej,
33) rodzaj farby olejnej,
37) diabeł z kaszubskich pieśni ludowych i opowiadań,
38) podoficer na statku,
39) włosy związane razem z tyłu głowy,
40) należał do partii Romana Dmowskiego,
41) gęsty likier jajeczny.

Pionowo:
1) zwrotka sonetu lub limeryku,
2) ponowne przybycie do miejsca, w którym się już było,
3) element koła samochodowego,
4) metalowa sztaba umacniająca zamknięcie bramy,
5) bardzo ciężki i twardy metal,
6) pojedyncze lub złożone,
7) … Menuhin, wirtuoz skrzypiec,
8) wonny kwiat w wazonie,
9) „… dla reportera”, program interwencyjny w TVP,
13) często występuje z igrekiem,
17) rzeka w Polsce i Czechach,
18) imię autora cyklu sonetów „Nad głębiami”,
20) gromada bizonów lub antylop,
21) mała …, a cieszy,
22) ilasta skała osadowa, składnik ciężkich gleb,
24) Bob, reżyser filmu „Kabaret”,
25) złośliwy duszek, chochlik,
26) płyta używana w stolarstwie,
30) film z rolą Krystyny Jandy,
31) np. rzeczownik i przymiotnik to … mowy,
32) dodatek do własnej fryzury,
34) narzędzie do wbijania gwoździ,
35) litera greckiego alfabetu,
36) polne lub morskie.

ROZWIĄZANIE NR 28

O	R	L	A	P	E	R	Ć	■	■	S	Z	M	A	R	A	G	D
■	U	■	W	■	P	■	W	Ó	D	Z	■	Ą	■	U	■	A	■
F	I	L	I	P	I	K	I	■	■	O	P	T	Y	M	I	Z	M
■	N	■	Z	■	K	■	K	E	N	T	■	W	■	B	■	D	■
S	A	M	O	P	A	Ł	■	G	■	■	B	A	K	A	R	A	T
Z	■	A	■	E	■	A	M	O	R	K	A	■	A	■	E	■	Ę
P	A	P	I	R	U	S	■	■	Ó	■	N	O	H	A	J	E	C
I	■	K	■	Ł	■	K	R	A	Ż	E	K	■	A	■	O	■	Z
C	Z	A	B	A	N							S	Ł	O	N	K	A
■	D	■	A	■	I							Z	■	S	■	O	■
C	O	L	L	I	E							P	A	T	Y	N	A
■	B	■	I	■	F							A	■	R	■	N	■
D	Y	M	S	Z	A							L	E	O	N	I	D
■	C	■	T	■	R							T	■	G	■	C	■
U	Z	D	A	■	T	E	C	H	N	I	K	A	■	A	G	A	R

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że spokojna decyzja przyniesie znacznie lepszy efekt i zysk.
Ryby (19.02 - 20.03)
Stabilność będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na obowiązkach. Wieczór nagrodzi Cię spokojem i ulgą.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy otworzą nowe drzwi. Horoskop dzienny na wtorek radzi słuchać uważnie, bo w czyichś słowach kryje się ważna wskazówka.
Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o emocje i domowe sprawy. Horoskop dzienny wróży, że mały gest wobec bliskich poprawi nastrój wszystkim wokół.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie przyciągać uwagę. Wykorzystaj ją mądrze. Horoskop na dziś zapowiada, że osiągniesz dzięki temu widoczny postęp.
Rak (22.06 - 22.07)
Szukaj równowagi między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że spokojne tempo przyniesie najlepsze rezultaty.
Lew (23.07 - 22.08)
Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop dzienny stanowczo radzi zaufać przeczuciom, szczególnie w sprawach finansów i relacji.
Panna (23.08 - 22.09)
Pojawi się szansa na coś nowego. Horoskop na dziś to wskazówka, by otworzyć się na zmianę, nawet jeśli wymaga to sporej odwagi...
Waga (23.09 - 22.10)
Konsekwencja przyniesie efekty. Nie zniechęcaj się drobiazgami. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że jesteś bliżej celu niż myślisz.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Kreatywny pomysł może zaskoczyć innych. Podziel się nim. Horoskop dzienny wróży, że zyskasz dzięki temu wsparcie i uznanie.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Zwolnij tempo i zadbaj o siebie. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że chwila ciszy pomoże uporządkować myśli i odzyskać energię.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Porządek i plan to klucz do sukcesu. Unikaj perfekcjonizmu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że wystarczy zrobić krok naprzód.

nowiny nowiny24.pl
www.nowiny24.pl
Redaktor naczelny **Stanisław Sowa**
Wydawca **Joanna Borowiec**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Mariusz Knutel**
Dyrektor działu realizacji projektów **Renata Tereszkiewicz-Mac**
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3, 35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl c045104e60

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE CEREMONIA ZAKOŃCZENIA W WERONIE NA DŁUGO POZOSTANIE W PAMIĘCI KIBICÓW

Płomień zgasł, lokum dla medalisty

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Przewodnicząca MKOl Kirsty Coventry zamknęła XXV Zimowe Igrzyska Mediolan-Cortina d'Ampezzo. Zgasły znicze, które płonęły w obu miastach gospodarzach od 6 lutego.

Uroczystość zamknięcia największej sportowej imprezy czterolecia odbyła się w starożytnym amfiteatrze w Weronie. Honorowe miejsca zajęły premier Włoch Giorgia Meloni oraz Kirsty Coventry, dla której były to pierwsze igrzyska w roli przewodniczącej Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Coventry podziękowała za wspaniałą gościnę Włochom, którzy „zorganizowali nowy rodzaj zimowych igrzysk i wyznaczyli nowy, bardzo wysoki standard na przyszłość".

Na pożegnanie igrzysk gospodarze przygotowali spektakl zatytułowany „Beauty in Action", opowieść o Italii prowadzonej przez artystów. Wystąpili m.in. popularna aktorka filmowa Benedetta Porcaroli, słynny tancerz Roberto Bolle, wokalista Achille Lauro, producent muzyczny i twórca hitów Gabry Ponte oraz Major Lazer, czyli międzynarodowa formacja didżejów.

Wcześniej w defiladzie chorążych poszczególnych reprezentacji polską flagę nieśli srebrny medalista olimpijski w łyżwiarstwie szybkim na 10 000 metrów Władimir Semirunnij oraz startująca w short tracku Gabriela Topolska. Po chorążych do amfiteatru wszedł wielobarwny tłum sportowców, m.in. grupa ok. 20 Polaków, którzy startowali w igrzyskach.

Zgodnie z tradycją Włosi przekazali flagę olimpijską gospodarzom następnych zimowych igrzysk. Odbędą się one w 2030 roku w Alpach Francuskich, a pod tą nazwą kryją się dwa regiony administracyjne: Owernia-Rodan-Alpy oraz Prowansja-Alpy-Lazurowe Wybrzeże.

W igrzyskach Mediolan-Cortina d'Ampezzo startowało łącznie 2871 zawodników z 92 krajów w rekordowej liczbie 116 konkurencji.

FOT. PAP/EPA/TERESA SUAREZ

Flaga olimpijska opuściła maszt i została przekazana w ręce przedstawicieli Francji. To właśnie w tym kraju odbędą się XXVI Zimowe Igrzyska Olimpijskie

Polacy zdobyli cztery medale - trzy srebrne i brązowy. Trzy z nich wywalczył 19-letni skoczek narciarski Kacper Tomasiak: indywidualnie srebrny na obiekcie normalnym i brązowy na dużym, a razem z Pawłem Wąskiem srebrny w konkursie duetów. Poza tym urodzony w Jekaterynburgu, ale reprezentujący od roku Polskę Władimir Semirunnij sięgnął po srebro w łyżwiarskim wyścigu na 10 000 m.

Klasyfikację medalową wygrała zdecydowanie Norwegia z rekordowym dorobkiem 41 medali, w tym 18 złotych, przed Stanami Zjednoczonymi - 33, w tym 12 triumfów. Polska zajęła 21. miejsce.

Największa polska gwiazda igrzysk - Kacper Tomasiak zdobył w niedzielę mistrzostwo Polski w skokach narciarskich, które rozegrane zostały na skoczni im. Adama Małysza w Wiśle. Srebrny medal wywalczył Dawid Kubacki, a brąz Paweł Wąsek. W rywalizacji kobiet zwyciężyła Anna Twardosz, srebro zdobyła Pola Bełtowska, a brąz Nicole Konderla-Juroszek, która po konkursie ogłosiła zawieszenie kariery. Zawody kobiet i mężczyzn na obiekcie w Wiśle Malince z uwagi na silny wiatr i padający deszcz zakończono po pierwszej serii.

Skoczkowie już niebawem wracają do rywalizacji w Pucharze Świata. W sobotę i niedzielę - o godz. 13.30 - rozegrane zostaną konkursy indywidualne na skoczni mamuciej w Bad Mitterndorf. W zawodach w Austrii nie wystąpi Tomasiak, którego w dniach 5-7 marca czekają mistrzostwa świata juniorów w Lillehammer. 19-latek będzie w Norwegii zdecydowanym faworytem do zdobycia złotego medalu.

- Myślę, że forma fizyczna jest w miarę w porządku. Poza tym sezon nie będzie już trwał długo - powiedział po zawodach w Wiśle skoczek mieszkający w Bielsku-Białej.

Tomasiak podczas igrzysk zarobił niemal dwa miliony złotych. W poniedziałek otrzymał też od firmy Profbud mieszkanie w Warszawie w miasteczku Polskich Mistrzów Olimpijskich. ©℗

Łukasz Kaczmarek zagra w Rzeszowie! Asseco Resovia skompletowała już skład na następny sezon

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | PLUSLIGA. **To już pewna wiadomość. W sezonie 2026/2027 zawodnikiem Asseco Resovii będzie Łukasz Kaczmarek, grający od 2024 roku w barwach JSW Jastrzębskiego Węgla.**

FOT. JSW JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Łukasz Kaczmarek to jeden z czołowych polskich atakujących. Reprezentant Polski, obecnie grający w drużynie JSW Jastrzębski Węgiel będzie grał w Asseco Resovii

Drużyny PlusLigi dopiero zmierzają do zakończenia rundy zasadniczej obecnego sezonu. Przed nimi faza play-off i najważniejsze rozstrzygnięcia, tymczasem od dobrych kilku miesięcy kluby kompletują składy na kampanię 2026/2027. Padają głośne nazwiska. Nie zasypiała gruszek w popiele także Asseco Resovia. Dziś już możemy poinformować, że nasz klub zamknął skład na następny sezon. Ostatnim zawodnikiem, który dołączył do resoviackiego teamu jest atakujący Łukasz Kaczmarek.

Zawodnik ten (urodzony 29.06.1994 roku) mierzy 204 cm, atakuje piłkę na wysokości 357 cm. Rozgrywa obecnie 11 sezon w ekstraklasie, rozegrał 304 mecze zdobył 4537 punktów, w tym 265 zagrywką i 438 w bloku. Od 2024 r. broni barw Jastrzębskiego Węgla. Srebrny medalista igrzysk olimpijskich z Paryża. Występował w brawach takich drużyn jak m.in. Victoria Wałbrzych (2013-2015), Cuprum Lubin (2015-2018), Zaksa Kędzierzyn Koźle (2018-2024) z którą trzykrotnie wygrywał Ligę Mistrzów. Ma na swoim koncie mistrzostwo, Puchar i Superpuchar Polski. Reprezentant kraju wraz z drużyną narodową zdobywał medal w rozgrywkach Ligi Narodów oraz Pucharu Świata. Mistrz Europy, triumfator Ligi Narodów z 2023 r. Rok wcześniej sięgnął po wicemistrzostwo świata.

Do Asseco Resovii dołączą także Bela Bartha, środkowy reprezentacji Rumunii, który obecnie broni barw włoskiego Itasu Trentino; niemiecki przyjmujący Tobias Brand, grający w Treflu Gdańsk; Kamil Kwasowski - przyjmujący Cuprum Stilonu Gorzów i środkowy Tymoteusz Lenik z SMS-u Spała, który pierwsze siatkarskie kroki stawiał w Asseco Resovii. Na teraz zadaniem obecnej drużyny jest zdecydowanie lepsza gra.

SKŁAD ASSECO RESOVII NA SEZON 2026/27: rozgrywający: Marcin Janusz, Wiktor Nowak; **przyjmujący**: Artur Szalpuk; Klemen Cebulj, Tobias Brand, Kamil Kwasowski; **atakujący**: Karol Butryn, Jakub Bucki, Łukasz Kaczmarek; **środkowi**: Danny Demyanenko, Mateusz Poręba, Dawid Woch, Bella Bartha, Tymoteusz Lenik; **libero**: Michał Potera, Paweł Zatorski. **Trener** Massimo Botti.

DevelopRes pozyskał reprezentantkę Belgii

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | TAURON LIGA. **Do KS DevelopRes Rzeszów dołączyła Nathalie Lemmens, belgijska środkowa. Jest to transfer medyczny w związku z kontuzją jakiej doznała Dominika Pierzchała.**

FOT. KS DEVELOPRES/FACEBOOK

Nathalie Lemmens już w koszulce DevelopResu

Nowa środkowa Rysic ma 30 lat mierzy 195 cm, jej zasięg do ataku to 311 cm, a w bloku 288 cm. Nathalie Lemmens to reprezentantka Belgii; od dłuższego już czasu występuje w kadrze narodowej swojego kraju, z którą rywalizowała w Lidze Narodów oraz Mistrzostwach Europy.

Lemmens w karierze klubowej występowała m.in. w Asterix AVO Beveren, Dinamie Bukareszt, Dresdner SC oraz ostatnio włoskim Bartoccini-Mc Restauri Perugia. W barwach Asterix AVO pięciokrotnie sięgała zarówno po mistrzostwo Belgii, jak i Puchar Belgii.

Nathalie zakończyła już sezon w lidze włoskiej. Jej zespół Bartoccini-Mc Restauri Perugia zanotował spadek do Serie A2, także siatkarka mogła szybko odpowiedzieć pozytywnie na propozycję z Rzeszowa. Warto podkreślić, że Belgijka będzie występować w ekipie Jeleny Blagojević nie tylko w rozgrywkach ligowych, ale także w fazie play-off Ligi Mistrzyń. - Cieszymy się, że dołącza do naszego zespołu i wierzymy, że jej międzynarodowe doświadczenie będzie realnym wzmocnieniem drużyny w najważniejszej części sezonu. Witamy w Rzeszowie, Nathalie! - napisał w mediach społecznościowych KS DevelopRes.

Rzeszowski klub miał prawo ubiegać się o transfer medyczny, ponieważ Pierzchała często występowała na boisku i spełniła warunek rozegrania minimum 70 procent setów w oficjalnych rozgrywkach. ©℗

eprasa.pl c045104e60

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA | ORLEN BASKET LIGA
Kolejny zagraniczny zawodnik w Mieście Szkła
Marcus Shaver Jr. (nz. obok) został nowym zawodnikiem Miasta Szkła Krosno. Krośnianie opisują swojego nowego zawodnika jako wszechstronnego rozgrywającego. Ostatnio występował na drugim poziomie rozgrywkowym w Turcji gdzie notował średnio 14,5 punktu oraz 3,5 asysty. Trzeba jednak zaznaczyć, że ostatni mecz rozegrał w październiku. Shaver Jr. ma również na swoim koncie występy w lidze czeskiej czy niemieckiej.

FOT. MIASTO SZKŁA KROSNO

PIŁKA NOŻNA | 1 LIGA
Nowy obrońca w Stali
Obrońca Michał Stala został zgłoszony do rozgrywek w barwach Stali Mielec. 21-latek jest wychowankiem mieleckiego klubu i w rundzie jesiennej występował w rezerwach tej drużyny.

Paweł Młynarczyk: Byliśmy drużyną zorganizowaną i w ataku, i w obronie

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA. **Resovia w bardzo dobrym stylu wróciła do rozgrywek ligowych pokonując w niedzielę Hutnika Kraków 2:0.**

Po spotkaniu bardzo zadowolony był oczywiście trener rzeszowskiego zespołu Paweł Młynarczyk.

- Wszystkie założenia, które sobie przedstawiliśmy przed tym meczem, wszystkie zachowania, działania w ataku i w obronie zostały przez chłopaków naprawdę zrealizowane w stu procentach - chwalił swój zespół. - Byliśmy drużyną zorganizowaną w ataku i w obronie. Jeżeli, nawiązując do pierwszej połowy, faktycznie bramka została zaliczona Dawida, to też ten mecz zacząłby się w pierwszej połowie inaczej układać. Pod tym względem tutaj drużyna gości dużo też nam nie zagrażała. Czekała na nasze sytuacje, jakie będziemy realizować. Bramka, do szatni, można powiedzieć, później już dalej nakreśliła przebieg spotkania - dodał.

Trener Młynarczyk zdradził, że wprowadził też pewną nowość dla swoich zawodników.

- Mamy taką tablicę, która została stworzona o resoviackim charakterze. Z dumą mogę powiedzieć, że uzupełniałem te wszystkie punkty, które są tam wyszczególnione. W szczególności pewność siebie, duma i jakość w tym, co robią, co realizują - opowiada. - Też drużynie nakreśliłem to, że oni są dla kibiców naprawdę bardzo ważnymi zawodnikami - dodaje.

Warto również dodać, że dla Pawła Młynarczyka było to w zasadzie pierwsze spotkanie w roli trenera Resovii oficjalnie, bo w poprzednim spotkaniu rozegranym jeszcze w 2025 był bardziej przedstawiany jako trener zastępujący zwolnionego Piotra Kołca.

- Nie słyszeliście takiego ogromnego huku na stadionie? To właśnie taki ciężar z serca spadł - mówił z uśmiechem trener Młynarczyk zapytany o stres związany z tym spotkaniem. Ten ciężar oczywiście spadł po zdobyciu pierwszego gola przez jego podopiecznych. - To był rzeczywiście pierwszy taki oficjalny mecz już pod swoimi sterami. Można powiedzieć, że bardzo się cieszę, że tak wyszło, bo to napędza do dalszej pracy - podsumował trener rzeszowskiego zespołu.

Po tej kolejce Resovia wskoczyła do czołowej szóstki, ale trzeba pamiętać, że jednak sześć meczów się nie odbyło. W najbliższej kolejce natomiast rzeszowianie zmierzą się na wyjeździe z Olimpią Grudziądz i to na pewno będzie trudny test dla piłkarzy Pawła Młynarczyka. ©℗

FOT. MICHAŁ CZAJKA

Trener Paweł Młynarczyk po meczu z Hutnikiem Kraków mógł chwalić swój zespół, bo naprawdę na to zasłużył

Trener Stali Rzeszów: Nie znam się na sędziowaniu i zapasach

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA. **- Połowa bramek padła po akcjach, które są znakiem firmowym Puszczy - mówił Marek Zub, trener Stali Rzeszów, po wyjazdowej przegranej 1:4 w Niepołomicach.**

FOT. ANNA KACZMARZ/POLSKA PRESS

Puszcza gra o spokojne utrzymanie i nie przebiera w środkach na boisku. Nz. Szymon Łyczko w parterza, a na nim Kacper Przybyłko, który w 78. dostał drugą żółtą kartkę

Po siedmiu meczach bez przegranej stalowcy nie zdobyli punktów i stało się to w bolesnych okolicznościach. W Niepołomicach nie oddali z gry celnego strzału, zaliczyli jeden rzut rożny i wrócili do Rzeszowa z nosami na kwintę.

- Mój komentarz będzie krótki, bo generalnie mało było z naszej strony futbolu, a na sędziowaniu nie bardzo się znam. Tak samo na takiej formie jak zapasy piłkarskie - komentował kwaśno coach naszej drużyny. - Jedyne, czego było dużo, to bramek. Połowa z nich padła po akcjach, które są, że tak powiem, znakiem firmowym Puszczy, a dwie po naszych błędach, po kontratakach, w sytuacji, gdy za wszelką cenę chcieliśmy poprawić wynik.

W dalszej części konferencji Marek Zub odniósł się do pracy arbitra z Warszawy. - W związku z tym było dużo nieporozumień, zadziwiających, przynajmniej mnie, sytuacji i decyzji. Ale jak powiedziałem, na sędziowaniu się nie znam, a piłkarstwa było mało - podkreślał trener ekipy znad Wisłoka, komentując nieco konkretniej do wydarzeń z drugiej połowy, gdy jego zespół stracił aż cztery bramki.

- Kluczowa była strata pierwszego gola. W pierwszej połowie broniliśmy w takich sytuacjach skutecznie, ale nie tym razem. Potem wpadł drugi, także po stałym fragmencie gry. To był moment, w którym mieliśmy jeszcze szansę. Robiliśmy zmiany, szukaliśmy kontaktowego trafienia, ale proste błędy i czerwona, też pokazana w dziwnych okolicznościach, spowodowały, że kolejne gole się posypały.

Tomasz Tułacz, coach Puszczy, wskazał, że rzeszowianie już w pierwszej minucie mieli okazję, gdy Kasolik zablokował strzał Jonathana Juniora. - Potem nie przypominam sobie, aby Stal do chyba 85. minuty miała jakąś sytuację. Zależało nam, by ograniczyć przestrzeń dobrze zaawansowanym technicznie zawodnikom. Gdybyśmy dali Stali swobodę rozgrywania, utrzymywania się przy piłce, czas na spojrzenie, gdzie mogą zagrać, to mielibyśmy kłopot. Jesteśmy w takiej sytuacji, w jakiej jesteśmy i pewne rzeczy musimy podporządkować realizacji celu - podkreślił trener gospodarzy.

Stal spadła z 3. na 6. pozycję w tabeli i ma tyle samo punktów (35), co siódma Polonia Bytom. W piątek nasza ekipa podejmie Ruch Chorzów, z którym jesienią padła 0:4. Mecz zaplanowano na... 21.00. ©℗

Zmiany w terminarzu 1-ligowych koszykarzy

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | BANK PEKAO S.A. 1 LIGA. **Oficjalnie potwierdzono to, o czym od pewnego czasu mówiło się po cichu - sezon w 1. lidze koszykarzy został przyspieszony.**

Na początek trzeba podkreślić, że główną przyczyną pomysłu zmian w terminarzu koszykarzy są mistrzostwa świata w koszykówce 3x3, które w dniach 1-7 czerwca odbędą się w Warszawie.

- Mistrzostwa Świata zaplanowane w Warszawie to olbrzymie wydarzenie dla całego Polskiego Związku Koszykówki, a jednocześnie ogromne narzędzie promocyjne dla dyscypliny w Polsce. Wynik sportowy i potencjalny sukces na imprezie tej rangi, będzie sukcesem całego środowiska. Dlatego tak istotne jest, by nasza Reprezentacja mogła wziąć udział w Mistrzostwach Świata, w jak najlepszym składzie - czytamy w komunikacie PZKosz.

Jednym z reprezentantów Polski jest Mateusz Szlachetka, a więc lider ŁKS-u Łódź, który wskazywany jest jako jeden z faworytów do awansu.

- Przesunięcie terminu finałów 1. ligi tak, aby nie pokrywały się z terminem Mistrzostw, pozwoli nam przygotować drużynę w najlepszy, możliwy sposób, a jednocześnie prowadzić komunikację obu wydarzeń w sposób niezależny i maksymalnie efektywny - uzasadnia dalej swoją decyzję PZKosz.

Jakie zatem dokładnie zmiany nasz czekają - ostatnia kolejka sezonu zasadniczego została przeniesiona z 25 kwietnia na 25 marca oraz przedostatnia z 18 kwietnia na 15 kwietnia. Z kolei 18 kwietnia 1-ligowcy rozpoczną już rywalizację w fazie play-off.

- Jesteśmy przekonani, że to rozwiązanie w sposób wyważony zabezpiecza interesy wszystkich zaangażowanych stron i pozwoli nam wspólnie pracować nad promocją fazy play-off, która w tym sezonie zapowiada się jako wyjątkowo atrakcyjne widowisko sportowe - podsumowuje PZKosz. ©℗

eprasa.pl c045104e60